

**NUMER ŚWIĄTECZNY JEST PODWOJNY I ZAWIERA:
KALENDARZ NA ROK 1963 I SPECJALNE „KONKURSY” Z NAGRODAMI**

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 51-52 (129-130) ROK III

WARSZAWA 23.-30. XII. 1962

CENA 4 ZŁ

CHRYSTUS SIĘ RODZI

Chrystus się rodzi w każdym czystym sercu.
Dzisiaj i jutro — w obrotach gwiazd, planet —
W rozbłysku mgławic i w rozkwicie róży —
W nieskończoności czasu i przestrzeni.

Choćbym się cały dziś zamienił w eter —
Duch mój nie sięgnie krainy wyniosłej:
Eter jest ciężki na powierzchni morza
Niebios, jak woda słona w Morzu Martwym.

Wszędzie jest nadir i wszędzie jest zenit.
I nie wiem, jak mam dziś przepłynąć
wszechświat —

Jaki kierunek obrać mego lotu...
Na niebie widzę tylko koła świetlne.

Chrystus jedynie zna cel mojej drogi —
On, który rodzi się dziś w moim sercu —
Czerwonym punkcie wiszącym w przestrzeni
Błękitnej nieba mej płonącej jaźni.

Chrystus co roku rodzi się światłością
W ludzkich robaczkach małych świętojańskich,
Świecących w mroku zachwytem, podziwem —
Modlitwą bez słów i zastygłą w granit.

Tak, to On rodzi się dziś kontemplacją,
Zdumieniem serca, lękiem, przerażeniem
Zasyplającej trwożnej ludzkiej myśli,
Która już jutro może się nie zbudzi.

Rodzi się w porę objawieniem czasu,
Który nawija się na kłębek śmierci.
I bohaterstwem największym na ziemi:
W niebycie czasu pewnością istnienia.

Rodzi się żłebem i przełęczą życia
I prostopadłą ścianą lęku śmierci
Na szczycie górskim. I zwycięstwem orła,
Który wyfrunął z gniazda w błękit nieba.

Rodzi się Bogiem w marnym człowieczeństwie,
A w najszczytniejszej boskości —

Człowiekiem —
Światłem w ciemnościach — świetniejszą
światłością
W słonecznym blasku ziemskiego równika.

Trudno jest pojąć Jego narodziny
Niepokalane myślą ani słowem,
Wyobrażeniem, ani też uczuciem.
I jednocześnie takie bardzo ludzkie.

WŁADYSŁAW KOŁODZIEJ





(Sw. Łukasz 3, 1-6)

Roku piętnastego panowania Tyberiusza, gdy Piłat Poncjusz zarządzał Judeą i Herod był tetrarchą Galilei, a Filip, brat jego, tetrarchą Iturei i krainy Trachonickiej, gdy Lizaniasz był tetrarchą Abileny, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna, na pustyni. I przyszedł do całej krainy Jordanu głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako napisano w księdze mów Izajasza proroka: Głos wołającego na pustyni: Gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona i każda góra i wzniesienie zniżone będą. Krzywe drogi staną się proste, a ostre wygładzone będą i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże (Iz. 40, 3-5).

(Sw. Łukasz 2, 1-14)

Onego czasu: Wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystkich świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, oby zostać wpisanym wraz z Maryją, zaślubioną swą małżonką, brzemienią. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i uwinęła go w pieluszki, i złożyła w żłobie: nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straż nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła, tak że zlekli się bojaźnią wielką. I rzeki im Anioł: Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem. Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące:

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

„TORUJcie ŚCIEŻKI” ...

Sw. Łukasz w wyżej podanej scenie prowadzi nas dzisiaj znowu w krainę Jordanu i każe wpatrywać się w postać Jana Chrzciciela a bardziej jeszcze wsłuchiwać w Jego słowa. Ale w pierw wylicza Ewangelista szereg imion. Po cóż to czyni?

Niewątpliwie chciał jak najbardziej konkretnie podać czas, w którym Jan Chrzciciel rozpoczął swoją wielką działalność.

Otóż przypomnijmy sobie, że Ziemia Święta za czasów Jana Chrzciciela podlegała władzy cesarza rzymskiego, który chcąc ułatwić sobie zaprowadzenie rygoru i wymusić pełny posłuch w narodzie podbitym, Ziemię całą podzielił na cztery jakby prowincje. Każdą z nich zarządzał namiestnik cesarski, zwany tetrarchą — jest to wyraz grecki, po polsku znaczy w tym wypadku tyle, co zarządca czwartej części. Sw. Łukasz w pierw wymienia datę — piętnasty rok panowania cesarza — to jest 29 rok naszej ery, i oczywiście zaraz podaje imię cesarza Tyberiusza, by następnie wymienić imiona czterech namiestników i nazwy czterech części Ziemi Świętej. Wylicza też imiennie najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza. Otóż wtedy w roku 29, czyli w piętnastym roku rządów cesarza Tyberiusza itd. „Stało się słowo Pańskie do Jana Zachariasza syna, na pustyni”.

Bóg przemówił do Jana. Sprawił, że Jan po latach samotniczego, umartwionego życia na pustyni, wraca między ludzi i rozpoczyna przygotowywać naród wybrany na przyjęcie Mesjasza.

Działalność swą Jan Chrzciciel rozpoczął w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza w okolicach rzeki Jordanu. Głównie działał słowem. Przemawiał. Uczyl. Napominał. Przy czym chętnie używał porównań. I dzisiejsza ewangelia podaje takie porównanie, a chociaż św. Łukasz powtarza je za prorokiem Izajaszem, ma ono jednak swój odpowiednik w podrózach ówczesnych monarchów. Kiedy bowiem do jakiejś miejscowości został zapowiedziany przyjazd monarchy, nakazem miejscowego władcy ludność oczyszczała drogi, wyrównywała doły i wyboje, krzywizny wyprostowywała, odrzucała kamienie, żeby królowi zaoszczędzić przykrości i ewentualnych wypadków, przeciwnie, by mu jak najbardziej umilić wjazd. Toteż św. Jan Chrzciciel, wiedząc, że go słuchacze najlepiej zrozumieją, jeśli będzie mówić do nich ich językiem i obrazami znanymi, głosił „chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako napisano w

księdze Izajasza proroka: „Głos wołającego na pustyni: Gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona i każda góra i wzniesienie zniżone będą. Krzywe drogi staną się proste, a ostre wygładzone i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże” (Iz. 40, 3-5).

Oczywiście Jan Chrzciciel nie żądał tylko uporządkowania dróg na przyjęcie Mesjasza. Słowa wyżej przytoczone mają inny sens. Góry i wzniesienia w języku św. Jana oznaczają grzechy; doliny brak cnoty i dobrych uczynków, krzywe drogi przeróżne krzywdy, oszustwa, kłamstwa, i wreszcie pod pojęciem ostrych dróg rozumie kłótnie, niezgody, gniewy, nienawiści itp. Preto też rozwijając porównanie Izajasza proroka — św. Jan Chrzciciel niewątpliwie tak nauczał:

Mesjasz już jest blisko. Jeśli chcecie Go godnie przyjąć uporządkujcie życie wasze, oczyśćcie dusze wasze, usuwając z nich wszystko, co jest grzechem, co jest złem, co wobec tego nie może być Mu miłe. Mesjasz jest święty. Zmyjcie więc pokutą grzechy wasze, czyli zrównajcie pagórki. Naprawcie wyrządzone bliźnim krzywdy, zapomnijcie urazy, pogódźcie się, wyrzucając z serc waszych nienawiść. Bądźcie miłosierni, zdobywajcie cnoty i pełnijcie dobre uczynki. Bo właśnie tak żyjąc najlepiej przygotowujecie się na przyjęcie przyobiecanego Mesjasza.

Adwent ma nam między innymi momentami przypominać przyjście Pana Jezusa na świat, ma nas duchowo przygotować do godnego uczczenia pamiętki Bożego Narodzenia. To już za kilka dni, bo dzisiaj czwarta, a więc i ostatnia niedziela adwentu.

I my wsłuchując się w słowa św. Jana Chrzciciela zrzućmy z siebie złego człowieka, przez spowiedź świętą wyrzućmy z naszego życia grzechy, a przez Komunię świętą, przez dobre uczynki, przez postępowanie w cnotach rozwijajmy nowego człowieka, dobrego, sprawiedliwego, miłosiernego, obowiązkowego. Pamiętajmy, że nie ten jest dobrym polskim katolikiem, kto dużo mówi o Kościele Polskokatolickim, ale ten, kto po katolicku żyje i pracuje. Tak też i nie ten Polak jest dobrym obywatelem, który tylko o Polsce dużo mówi, ale przede wszystkim ten, kto kochając Polskę solidnie dla niej pracuje i ucziwie jako Polak żyje.

Z okazji więc nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia, pamiętając o zachęcie św. Jana Chrzciciela, starajmy się być jeszcze lepszymi katolikami i jeszcze bardziej miłującymi Polskę Polakami. Amen.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODE



Drodzy Moi w Chrystusie Bracia i Siostry!

Kiedy w wieczór wigilijny zabłyśnie gwiazdka na niebie, kiedy Polacy – katolicy w Polsce i rozsiani po całym świecie zasiądą do tradycyjnego stołu wigilijnego i łamać się będą opłatkiem, jako biskup polski i katolicki chcę być z Wami. Chcę być z Wami umiłowani Bracia i Siostry, aby złożyć Wam jak najlepsze życzenia. Życzę Wam: łaski Bożej Dzieciny, zdrowia i pomyślności w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym. Zanoszę też modły do Boga słowami naszej kolędy:

„Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą: w dobrych radach, w dobrym bycie, wspieraj Jej siłę swą siłą. Dom nasz i majętność całą i wszystkie wioski z miastami”.

Przyjmijcie też moje biskupie błogosławieństwo:

Niech Imię Pańskie będzie błogosławione, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen. Wspomożenie nasze w imieniu Pana, który stworzył niebo i ziemię.

Niech Was błogosławi Wszechmogący Bóg: † Ojciec i † Syn i † Duch Święty. Amen.

† **Biskup MAKSYMILIAN RODE**
Prymas Kościoła Polskokatolickiego

Warszawa, w Wigilię Bożego Narodzenia 1962 roku.

W BETLEJEMSKIEJ STAJENCE

W Betlejemskiej stajence
Matka Boska w sukience,
Z gwiazd utkanej błękitu i bieli.
Na ubogim posłaniu,
Syneczкови swojemu,
Na sen sianko pachnące rozściela.

Wokół klęczą zwierzęta
A nad nimi noc święta
Z wielką gwiazdą miłości, nadziei.
W twarzy Dziecka małego
Coś wielkiego, świętego.
Jaśniej gwiazdy w tę noc promienieje.

Otwierają się serca,
Wilgotnieją powieki,
Jakaś dobroć się rodzi nieznana.
W Betlejemskiej stajence
Razem z Bogiem Człowiekiem
Nowa era dla wszystkich nadchodzi.

W Betlejemskiej stajence
Matka Boska w sukience,
Z gwiazd utkanej błękitu i bieli.
Mały Jezus, zwierzęta,

Noc narodzin, noc święta,
Nad posłaniem Dzieciątka anieli.

Jakież piękno dokoła,
Jakaż jasność ich czoła,
Ileż światła jest w mrokach tej nocy,
Płynie niebem przez pola
Wieść radosna, wysoka,
Którą kiedyś głosili prorocy.

Ciałem stały się słowa:
Oto jest era nowa.
Bije serce, co świat ten odkupi.
W Betlejemskiej stajence
U Dzieciątka wezgłowia
Cała ludzkość z miłością się skupia.

Radość płывa od źłobka,
Radość wkrąg promienieje,
Nie ma tego, co obce, co nęka.
Przed maleńkim Jezusem
W aureoli nadziei
Udręczony duch ludzki przykłęka.

Witold Nanowski

CHWAŁA NA WYSOKOŚCI, A POKÓJ NA ZIEMI

Dorocznym zwyczajem, kiedy zasiądziemy przy stole wigilijnym, aby zgodnie z tradycją połamać się opłatkiem i wzajemnie składać życzenia — w Dniu Narodzin Chrystusa, w każdym domu polskim rozlegnie się pieśń radosna:

Bóg się rodzi — moc truchleje...

Narodził się Pan Jezus. Syn Boży. Przeszedł przez swe ziemskie życie zakończone Golgotą. Zawisł na krzyżu. Pozostawił nam swą Boską Naukę. Dążenia do doskonałości poprzez naśladowanie Jego życia.

Chrystus nakazał żyć w miłości społecznej. Co to oznacza? Oznacza to, że człowiek człowiekowi winien być bratem. Bliźnim. A bliźniemu nie czyni — co tobie niemile.

Na ziemskim globie Nauka Chrystusa ma zasięg powszechny. Wydawałoby się, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby w pełni zostały urzeczywistnione zasady Jego nauki, której wyrazem jest miłość bliźniego. Wszystkie chrześcijańskie Kościoły są głosicielami tej zasady. A spójrzmy jak realizowana jest ona przez ludzi. Obląkany wyścig zbrojeń. Ciągła groza unicestwienia ludzkości pociskami nuklearnymi. Widmo nowej zawieruchy wojennej, w której śmierć ponieść może miliony milionów ludzi.

My wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego, świadomi śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie niesie za sobą dążenie pewnych kół do panowania nad światem — za wszelką cenę — oburącz popieramy wszelką inicjatywę, zmierzającą do uregulowania spornych spraw międzynarodowych w drodze rokowań bezpośrednich stron zainteresowanych. Wysiłkom wszystkich szlachetnych mężów stanu, dążącym do pokojowego uregulowania współżycia na ziemi towarzyszą słowa naszej żarliwej modlitwy: od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie!

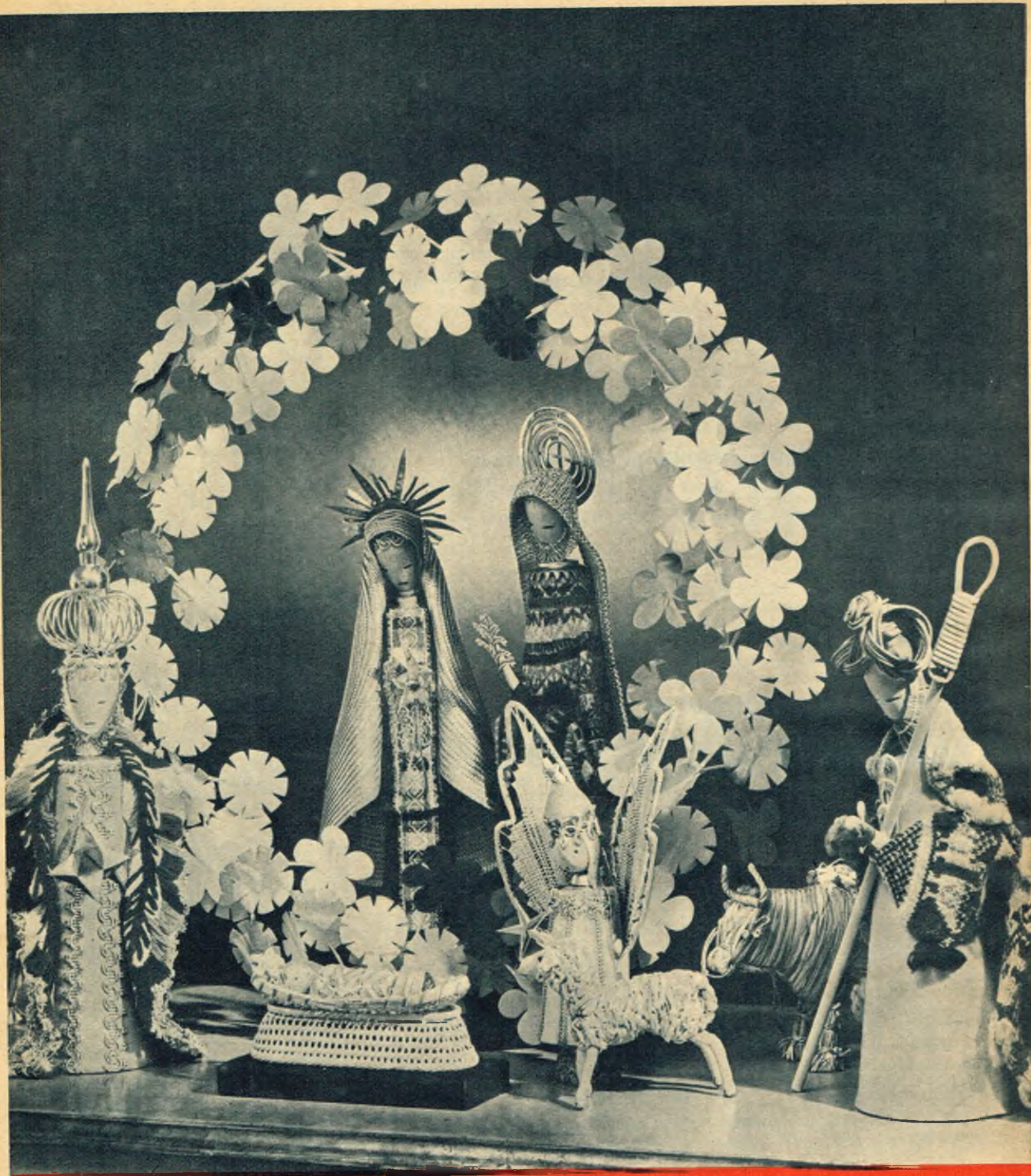
Dzieląc się opłatkiem przy stole wigilijnym wołamy do wszystkich: Pokój na ziemi! Chwała Panu na wysokości!

Biegnijmy dzisiaj myślą do naszych wszystkich rodaków. I tych, którzy w kraju witają narodziny Chrystusa, i tych, którzy za morzami jednoczą się z nami w hołdzie dla Nowonarodzonego. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek serca nasze biją wspólnym, zgodnym rytmem w braterskiej miłości dla ideałów Chrystusowych, których pełne zwycięstwo będzie naszym dziełem — nas wierzących Polaków, związanych z Jego Nauką.

(O.)

Księdzu Biskupowi Prymasowi, Episkopatowi Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, Ameryce i Kanadzie, Kaptanom, Braciom i Siostram, Czytelnikom i Sympatykom naszego tygodnika oraz wszystkim ludziom dobrej woli najlepsze życzenia z okazji Święt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składa

REDAKCJA



wg „Ameryki”

A NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

W Boże Narodzenie słowa te rozchodzą się echem różnych języków świata i są równie dzisiaj zrozumiałe i wymowne jak ongi, w Betlejem. Ludzie wszystkich kontynentów Boże Narodzenie świętują na

wiele sposobów. To okres, kiedy ludzie wzajemnie się odwiedzają, kiedy podaje się tradycyjne poczęstunki i napitki, kiedy wymienia się podarki i kiedy wysyła się setki różnokolorowych kart z życzeniami.



Rozwiązania należy przysłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie nazwy krzy-
żowki. Między uczestnikami zostanie rozlosowane atrakcyjne nagrody.

- Zofia Kowalik, Kielce, ul. Klasztorna 118.
- Urzula Brozek, Złotów, ul. Obronców Warszawy 39, wól. kosa-
jnska.
- Władysław Mał, Radom ul. Wenera 4a (Inielmat ZSB).
- Modesta Owczarek, Modlin ul. Kolejowa 3, pow. Nowy Dwór Maz.
- Lisztan Albina, Stargard Szczeciński pl. Majdank 13.
- Jerzy Korszański, Białanów, pow. kaliski, wól. poznaskie.
- Jerzy Brzezinski, Nakiło n. Not., ul. Pouchicka 9/15 wól. Bydgoszcz.
- Piotrus Bernacki, Tarnobrzeg, ul. Kosmonautów 311.
- Jan Jedynek, Chomiąża 43, p-ta Mokre, pow. Giubczyce wól. Opole.

Za prawidłowe rozwiązanie łogorytu z 46 nr „Stoneczka” nagrody
kiszkowe wylosowali:

Przeskakując stale tę samą
łłosc liter, odczytajcie roz-
wiązanie. Początek przeskakki-
wania do odgadnięcia.

SKAKANKA

Ma on długą, siwą brodę, ubrany jest w czapkę bara-
zdor”. Ma on kochuch wełna na wierzchu, w jednym ręku ma kosz,
w drugim różgę. Na odgłos dzwonka, zapowiadającego przy-
bycie Gwiazdora, tuła się dzieci do rodziców, bo każde z nich
ma coś na sumieniu. A tymczasem wszechwładny Gwiazdor
pyta dzieci paciera, przypomina drobne przekroczenia, grozi
opornym, usmiecha się do grzesznym, a w końcu — że to dzień
powszechnej zgody i pojednania — rozdziela wszystkim pier-
niczki, orzeszki i jabłuszka, którym rodzice przedtem kosz
napelnili. Dostanie się również nieraz i dorosłym dziwcetom
i chłopcom, którym Gwiazdor gonil, groząc różgą. Jest przy tym
wiele śmiechu i radości.

Sakramenty żywych i umarłych, Dlaczego taka nazwa? Czy
jedne sakramenty przyjmują ludzie żywi, a inne umarli? Nie.
Nazywają się tak dlatego, że sakramenty żywych koniecznie
przyjmować trzeba tylko w łasce uswięcającej, sakramenty
umarłych przyjmują cięzkie żywy, ale będący w stanie grze-
chu ciężkiego. Wiadomo zaś, że grzechy ciężkie zabijają w du-
szy życie łaski, stąd mówimy, że cięzkie znajdują się w
stanie grzechu ciężkiego dla nieba nie żyje. Aby jednak czło-
wiek mógł żyć dla nieba, Pan Jezus ustanowił dwa sakramen-
ty, które wolno przyjmować w stanie grzechu, aby odzyskać „ży-
cie” duszy. Do sakramentów umarłych należą: Chrzcizst (przyj-
muje się go w stanie grzechu pierwotnego) i Pokuta. Do
Pokuty czyli do Spowiedzi przystępuje się w łasce i grzechu-
mi ciężkimi celem otrzymania rozłrzczenia i oczyszczenia du-
szy, celem otrzymania łaski uswięcającej.

W mniejszej katechezie dowiedzie się, jak dzielą się wszyst-
kie Sakramenty św., a mianowicie na:
Sakramenty żywych i umarłych, powtarzalne i niepowta-
rzalne i wreszcie dla jednostek i dla społeczeństwa. Objaśnię
wszystko po kolei.

SAKRAMENTY ŚWIĘTE

Rok III Warszawa, 23-30. XII. 1962 Nr 51-52

STONECZKO

Dodatek „Rodziny” dla dzieci

5152

Rozdział drugi

PRZYGODA Z ZASKROŃCEM

Dariusz Maciejewski po wyjściu ze szkoły w towarzystwie kilku
kolegów poszedł na boisko „Gwardii”, leżące tuż pod lasem. Jakiś
czas gonil za piłką, ale wnet mu się to znudziło. Zszedł więc z
boiska i wolnym krokiem poszedł do lasu. Zanurzył się w krzaki
bukowiny i leszczyny, minął je i wyszedł na dość słoneczną pola-
nę, porośniętą wysoką trawą i mchem. Co chwila schylał się, pod-
nosił szyszki, grubsze odłamki zeschniętych gałęzi i celował nimi w
drzewa. Szedł coraz dalej. Naraz w trawie coś zaszeleściło. Zdzbiła
trawy lekko poruszyły się. Dariusz spojrział w tę stronę, skąd do-
biegał go szmer. Ku swemu zdziwieniu zobaczył uciekającego za-
skrońca. Dariusz podbiegł i chwycił go. Gad czując się ujarzmio-
nym przez chwilę próbował się bronić, owijając się wokół dłoni
swego dreczcziela.

Chłopiec, trzymając swą zdobycz, przyjrzał się dokładnie schwy-
tanemu zaskrońcowi. Poglaskał delikatnie szaroniebieskie w ciem-
ne plamy, wilgotne ciało. Zaskrońcie uspokoił się.

Nad polaną przeleciała wrona i jakby na pozdrowienie zakra-
kała ochrypłym głosem: krrr! Dariusz spojrział w górę i zawołał
na odlatującą wrone:

— Cześć stara! Pomyślnego lotu! Wrona jakby w odpowiedzi
zakrakała dwa razy i zniknęła za wierzchołkami drzew.

Dariusz, przyjrzał się zaskrońcowi, a po chwili wsadził go sobie
za koszulę. Odwrócił się i ze zdobyczą poszedł wprost do domu.

— Gdzie byłeś do tej pory? — spytała go Marylka krzątająca
się po kuchni.

— Byłem z chłopakami na boisku pod lasem — odrzekł Da-
riusz. — Mówię ci, Marylko, fajne boisko. A jaki piękny jest las.
Zaprowadzę cię tam kiedyś, to zobaczysz.

Poszedł do swego pokoiku na piętrze. Za odchodzącym siostrą
zawołała wyciągając talerze z kredensu:

— Nie chodź nigdzie! Obiad ci szykuję.

— Dziękuję, Marylko! Szykuj, ja zaraz zejde.

Szybko wbiegł do pokoju, zamknął drzwi za sobą, wyciągnął
spod łóżka nieduże kartonowe pudełko i wsadził w nie zaskrońca.
Zamknął pudełko, wepchnął z powrotem na swoje miejsce i zbiegł
na dół, gdzie na stole stała już wlna zupa.

Zasiadł do obiadu. Obok usiadła siostra pilnie przypatrująca się
bratu, który tego dnia dziwnie się zachowywał. Był spokojniej-
szym niż zwykle. Toteż zapytała go.

(Dalszy ciąg nastąpi)

CIEKAWOSTKI ZOOLOGICZNE

TEUSTA LANGUSTA

Ponieważ nasze zwykłe ra-
ki na pewno dobrze znacie.
opowiem wam dziś o rakach
morskich. Jednym z nich jest
homar. Jest on bardzo duży,
ma około półtora metra dłu-
gości. Okryty jest grubym
pancerzem i ma potężne
szczytce. Jest on bardzo ce-
nionym przez smakoszw
przysmakiem, tak jak i lan-
gusta, która należy również
do rodziny raków morskich.
Langusta jednak nie ma
szczytce. Waga dużej langu-
sty dochodzi do 8 kg. Zamie-
szkuje na niezbyt głębokim,
skalistym dnie morskim. Cie-
kawą cechą langusty jest to,
że potrafi ona wydawać za
pomocą płytki na czułkach —
dobrze słyszalny odgłos skrzy-
pienia.



Do mniejszych raków mor-
skich zamieszkujących brzegi
Francji, Holandii, Belgii i An-
glii należą krewetki. Są one
również jadalne, ale nieco
bardziej kłopotliwe dla ama-
tora tych przysmaków, gdyż
biorąc pod uwagę, że mają
zaledwie ok. 6 cm długości —
trzeba się dobrze „napraco-
wać” zanim się nimi nasyci.
Niektóre spośród gatunków
morskich raków nie mają
pancerza na odwłoku, ale ra-
dzą sobie z tym wrodzonym
„defektem” bardzo sprytnie.

Tak więc np. rak pustelnik
chowa odwłok w znalezionej
na dnie morskim pustej mu-
szli, wystawiając na zew-
nątrz jedynie głowę i nogi. Z
takim pozycyjonym domkiem,
wędruje sobie bezpiecznie.

Jest jeszcze jeden gatunek
raków, a mianowicie kraby.
M. in. znany jest krab wełni-
stosreki, którego szczytce po-
kryte są futrem. Do najdziw-
niejszych jednak krabów na-
leży krab głębinowy. Ma on
mały tułów, ale za to jego no-
gi, a ma ich dziesięć są 5 m
długości. Krab głębinowy ro-
bi wrażenie olbrzymiego pa-
jaka. Mieszka na znacznych
głębokościach morskich bro-
dząc po szlamie na swych
szczudłach.

Opracowała J. KOPROWSKA

Ciekawostki zoologiczne zostały
opracowane na podstawie publi-
kacji dra J. Zabińskiego

W NOC WIGILIJĄ

Zimowy czar, grudniowy czar
Nad polem i nad łąką
Nad wioską i miasteczkiem
trwa
W piosenkach, srebrnych
dzwonkach
W rozbiły się gwiazdach
Sosen chór
Szumi swe śnieżne hymny
Odswieżony wieczer — jasny
mrok —
W noc białą, wigilijną...
Zimowy czar, grudniowy czar
A w blaskach migoliących
Choinka płonie. Skrzyłi mroz
Grudniowy mroz sędziwy.
Technie radości, serca
czar...
I szept najdroższy: mamoi!
O, dawne dni, szczęśliwe dni!
W wspomnieniach — wciąż te
same...
Zimowy czar, grudniowy
czar
Chrystus rodzi,
Gdy zmartwychwstaje,
śnieg z mrozem kotaczom
szkodzi,
Zielone Boze Narodze-
nie a Wielkanoc biała,
To śnieg ptakami przysy...

BOŻE NARODZENIE

Boże Narodzenie po lo-
dzie — Wielkanoc po wo-
dze.
Jeśli pola zielone, gdy się
Chrystus rodzi,
Gdy zmartwychwstaje,
śnieg z mrozem kotaczom
szkodzi,
Zielone Boze Narodze-
nie a Wielkanoc biała,
Z pola pociecha mała.

PRZYSŁOWIA

W Wigilię każdego,
choćby wroga, w dom
przyjąć należy.
Wigilia piękna i jutrznia
jasna — będzie stodoła
ciasna.
Jakis w Wigilię — takis
rok cały.

WIGILIJNE

Przysłowia
Wigilia piękna i jutrznia
jasna — będzie stodoła
ciasna.
Jakis w Wigilię — takis
rok cały.

KS. F. K.

Z grzechem ciężkim wolno więc tylko przystąpić do dwóch Sakramentów, do Chrztu i do Spowiedzi czyli do Pokuty. Oba Sakramenty dają, przywracają człowiekowi jasną uswęcającą czyli obdarzają życiem Bożym, niejako ożywiają duszę, oży-
dostanie się.

PRZYGODY DARIUSZA⁶

Dariusz byłby jeszcze dalej opowiadał swe niewinne w jego mniemaniu przygody, ale w pobliżu ukazał się Rowiński, który zdenerwowany przez „nowego” szukał go po całym boisku. To-
też Dariusz ujrawszy Rowińskiego rzucił się do ucieczki.

Rowiński puścił się za nim w pogoń. Ale w momencie, gdy z miną zwycięzcy przebiegał obok trójki jedenastoklasistów, jednym skokiem Walak stanął przy nim i chwycił go za rękę, zawołał:

— Słuchaj, Żubr, ubliżasz swojej godności. Nie leć tak. Gdzie ci się spieszy?

Rowiński równy Walakowi wzrostem i siłą, usiłował wyrwać rękę, ale daremnie. Walak trzymał go mocno. Do szarpiących się podeszli Balcerzak i Marczewski. Marczewski rzekł spokojnym, lecz poważnym tonem:

— Żubr, odcep się od tego malca.
— Czego chcecie ode mnie?
— Słyszałeś już raz, nie będę ci więc powtarzał — odpowiedział Marczewski.

— Słyszałeś? — dodał Walak szarpiąc go silnie za rękę.
— Przecież ja mu nic nie robię — powiedział Rowiński. — Popatrzcie na niego, jak już tam kopie piłkę.

Licealiści spojrzeli we wskazanym kierunku.
— Dobrze więc! — rzekł Walak puściwszy Rowińskiego. Mo-
żesz odejść, a na przyszłość, gdy zaczejesz tego malca, to dro-
żej za to zapłacisz.

Rowiński spojrział pogardliwie na mówiącego i wsunawszy rękę w kieszenie spodni, odszedł napuszony.

Po odejściu Rowińskiego Marczewski z Balcerzakiem rozmawiali o planowanej niedzielnej wycieczce do lasu. Walak zaś stanawszy zmarszczył czoło i patrząc w ziemię, myślał.

— O czym tak myślisz, Antek? — spytał po chwili Mar-
czewski.

— Myślę o tym malcu, co się tak niefrasobliwie po świecie i szkołach rozbija, jakby dla niego nie było wczoraj i nie miało być jutra. Jeśli uda mu się dorosnąć, niejedną ciężką chwilę przeżyje.

— Przyjdzie czas, to się zmieni — powiedział Marczewski.
— Wcale sobie tego nie mogę wyobrazić — odparł Walak.

I miał rację. Nie lata bowiem miały zdecydować o zmianie Dariusza Maciejewskiego...

OWIADZOR

W wielu okolicach Polski w Wigilię Bożego Narodzenia do dziś jeszcze obchodzi wioski po skończonych wieczery „Gwia-
wicza i Sieradza.
czasach tak malowniczo ozdabiają światlice w okolicach Ło-
piernu, jak również strojnym wyciankom, którym w nowszych
„Podlazińskich” dają początek pająkom ze słomy lub z pa-
li zych duchów.

„Podlazińskie”, jako drzewko wiecznie zielone, jest sym-
bolem żywotnej siły i chronić ma gospodarstwo od czarów.
bez ozdoby, u pulapu w oborze.

„Podlazińskie”, jako drzewko wiecznie zielone, jest sym-
bolem żywotnej siły i chronić ma gospodarstwo od czarów.
stronę „podlazińskich” zawieszają nad drzwiami, a ostatnią,
stragarza czyli belki w kacie przed świętym obrazem. Mniej
Przystronę „podlazińską” zawieszają czubkiem na dół u
boczne gałązki przysstrajają krząkami wyciętymi z różnoko-
sosenki lub świerczki, którym ucinają wierzchołki. Pozostałe
niczkanami. Wczesnym rankiem przynoszą chłopy do domu małe
zwyczaj strójnia chat w Wigilię Bożego Narodzenia „podlazi-
W niektórych okolicach Małopolski zachował się do dziś

PODLAZIŃSKA

mi, przy czym sypią owsem i zbożem po izbie.
„Podlazińcy”, wioskę, składając życzenia, nazwane „podlazi-
okolicach Polski, np. w Małopolsce, obchodzą chłopy tzw.
Po pastercie około godziny drugiej w nocy w niektórych
stają tylko starcy, chorzy i dzieci.

Chociaż czasem mroz trzaskający na dworze lub
śnieg sypie w oczy, kto zdrow spieszy do kościoła. W domu zo-
dzisiejszego. Kulty dla pasterkę pozostał w narodzie polskim aż do dnia
Zwyczaj ten szybko przeszedł do innych krajów i narodów.
i okoliczna ludność i rozpoczął nabożeństwo.

Prowadzić wół i osła. Następnie zgromadził bractwów
urządził w lesnej grocie złobek. Kazał tam nanieść siano i przy-
kiego, który chcąc utrwać pamięć narodzin Dzieciątka Jezus,
miał tego nabożeństwa pochodzi od św. Franciszka Serafio-
całym kościele rozbrzmiewała przepiękne polskie kolędy. Po-
nych ołtarzy urządzony jest złobek, pięknie udekorowany. a w
pólnocy w Wigilię Bożego Narodzenia. Przy jednym z bocz-
Pasterka jest to uroczyście Msza św., którą odprawia się o

PASTERKA

DZIECI PISZA — „SŁONECZKO” ODPOWIADA

Jadwiga Kostrzewa, Bydgoszcz — W naszej szkole jednego nauczy-
ciela nazwano „Helios”. Nie wiem co oznacza ta nazwa?..

Helios występuje w mitologii greckiej. Był to grecki bóg
słońca, syn Hyperiona i Tei. Wyobrażano sobie Heliosa jako
pięknego mężczyznę, który powozi złotym rydwanem zaprzę-
żonym w czwórkę koni. Rydwan wylaniał się o świcie ze
wschodniej części oceanu, przebiegał całe niebo i o zachodzie
zanurzał się w zachodniej stronie oceanu. Na głowie Heliosa
jaśniała korona z płomieni słonecznych. Ośrodek kultu Heliosa
znajdował się na wyspie Rodos.

Marian Patalas, Słupsk — „Które z ptaków ustanowiły rekord prze-
lotu?..”

Rekord przelotu wśród ptaków ustanowiły jaskółki arktycz-
ne, przelatując 17.600 kilometrów z bieguna północnego na An-
tarktydę.

Beata Weinle, Szczecin — „Proszę o wyjaśnienie słowa „Palmira”...
Palmira, obecnie wieś Tedmur w Syrii, w starożytności waż-
ne centrum handlowe.

Tę samą nazwę nosi również cenny gatunek palmy rosną-
cej w Indii. Z jej kwiatów otrzymuje się sok, z którego wy-
tworza się cukier. Owoce zawierają smaczną galaretkę, z liści
wyrabia się maty, kosze, wachlarze, kapelusze i pokrycia da-
chów chat. Z pni palmiry można produkować rury, które znaj-
dują zastosowanie przy urządzeniach melioracyjnych.

Jaworski Bogdan, Dąbie n.Nerem — „U nas w Dąbiu została otwarta
parafia Kościoła Polskokatolickiego. Czy to prawda, że kapłani tegoż
Kościoła mogą się żenić?..”

Celibat czyli stan bezżenny obowiązuje tylko duchownych
Kościoła rzymskokatolickiego. W całym Powszechnym Kościele
Chrystusowym duchowni za pozwoleniem biskupa mogą się
żenić. Tak samo kapłani naszego Kościoła żenia się, są dobrymi
kapłanami, przykładnymi mężami i ojcami. Ale w naszym
Kościele są również kapłani zachowujący dobrowolnie celibat.
Celibatu nie ustanowił Chrystus Pan, a wprowadzili go pa-
pieże.

Dionizy Nowak, Gorzów Wilk. — „Co to jest „pastor” i „pastorał”...
„Pastor” to tytuł duchownych protestanckich. Pastorał —
oznaka władzy biskupa — laska zakończona wolutowym wygię-
ciem.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA EWANGELIA PODCZAS I MSZY ŚW.

CHWAŁA NA WYSOKOŚCIACH BOGU

znovu Boże Narodzenie! „W żłobie leży, któż pobieży kołędować małemu Jezusowi Chrystusowi, dziś do nas zesłanemu” — śpiewamy radośnie przy choince w domu, czy przy żłobku w kościele, a serce żywiej bije, z oczu zaś spoziera radość. „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” — przypo-

mina się ostatnie zdanie z ewangelii czytanej w czasie pierwszej Mszy św., ewangelii opowiadającej, jak to „wypełniły się dni”... i Najświętsza Panienka „porodziła syna swego pierworodnego i uwinęła go w pieluszki, i złożyła w żłobie, nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie”. Oto „Słowo stało się ciałem” (Jan. 1,14). Przyszedł na świat Mesjasz, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Boże Narodzenie w szopie betlejemskiej. Minęło już od tej wielkiej chwili z górą 19 wieków, a chociaż nie znamy dokładnej daty urodzin Pana Jezusa, każdego roku 25 grudnia już od dawien dawna tak jak to ustanowił Kościół katolicki, z rozrzewnieniem czcimy Boże Dzieciątko i Jego z Najświętszej Dziewicy narodzin.

Wprawdzie Boże Narodzenie nie jest największym świętem w roku kościelnym, jednak jak żadne inne cieszy się przywilejem trzech Mszy św. (Podobny przywilej Dnia Zaduszkiego jest innego charakteru). Każdy kapłan może w uroczystość Bożego Narodzenia odprawiać trzy Msze święte. Przywilej ten ma dawną tradycję. Już w starożytności chrześcijańskiej wierni gromadzili się nocą w Betlejem i Mszą św. czcili narodziny Chrystusa Pana. Wróciwszy do Jerozolimy rano uczestniczyli w drugiej Mszy św., w ciągu zaś dnia czcili narodziny Pana jeszcze trzecią Mszą św. Zwyczaj ten rozprzestrzenił się w Kościele Zachodnim i tu z chwilą, kiedy kapłani rozpoczęli odprawiać Mszę św. codziennie, każdy kapłan katolicki w święto Bożego Narodzenia ma prawo odprawiania trzech Mszy świętych.

Każdy katolik z inną też jakoby starannością uczestniczy we Mszy świętej Bożonarodzeniowej, zwłaszcza w „pasterce”, odprawianej w cichą i świętą noc, kiedy gwiazdka lśni, a świat już śpi. Kto zaś może, chcąc właśnie szczególnie w „Gwiazdkę” mnożyć w swej duszy i dla jej pożytku wartości nadprzyrodzone uczestniczy również i w pozostałych Mszach świętych, doceniając dobrodziejstwo, jakie mu świadczy w tym dniu Kościół katolicki.

Pan Jezus przyszedł na świat, a

chwilę tę właśnie dzisiaj uroczycie czcimy, aby swą śmiercią krzyżową odkupić ludzkość i dziełem tym, w którym od tej zbawczej chwili nieustannie istnieje Łaska, stale głosić chwałę Bogu na wysokościach, a ludziom dobrej woli, chcącym i umiejącym korzystać z Łaski, pokój duszy za życia, a potem zbawienie.

Dlatego i my, rozpamiętując dzisiaj tajemnice Bożonarodzeniowe i czcąc Boże Dzieciątko, starajmy się tak te wielkie święta przeżyć, aby można o nas było powiedzieć, że życiem swoim głosimy „chwałę Bogu na wysokościach”.

Uczcij Bożą Dziecinę szczególnie skupionym uczestnictwem we Mszy św. W domu i w swoim otoczeniu świętecznym staraj się być pogodnym, zgodnym, uczynnym. Nie klnij. Nie pij wódki. Nie zatruwaj siebie nadmiernym paleniem tytoniu. Wmyśl się spokojnie w prawdę, że jesteś dzieckiem Bożym i że jako dziecko Boże powinienes żyć i pracować według przykazań Bożych i nauki Kościoła. Jesteś również Polakiem, więc buduj Polskę w zakresie swojego zawodu jak najlepiej, jak najsumiennie, jak najszczerzej.

Niech z tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia każdy: i dziecko i młodzież, matki i ojcowie — odniesie dla siebie jak najwięcej pożytku duchowego. Zasię zaś wartości, jakie otrzymać możemy od Dzieciątka Bożego, zależy od tego, czy i jak, na wzór aniołów, głosić będziemy swoim życiem „Chwałę na wysokościach Bogu” Amen.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODE

KIEDY POWSTAŁY POLSKIE KOŁĘDY?

Kołędy w Polsce pojawiły się w XV wieku. Z okresu tak odległego zachowało się ich zaledwie kilka. Nie były to zresztą utwory oryginalne, ale w większości wypadków tłumaczenia z łaciny lub nawet przeróbki przekładów, głównie czeskich. Ale już w tych bardzo odległych czasach kołęda wywoływała w sercach ludzi jakiś głębszy odźwięk, przywiązywano się do niej, jak o tym świadczy chociażby przykład, na który powołuje się prof. Zdzisław Jachimecki w swoim artykule zamieszczonym na łamach jednego z przedwojennych periodyków. Kiedy młody król Zygmunt (późniejszy Zygmunt Stary) przebywał w Budzie u swojego brata króla Władysława, „tak mu się zrobiło tęskno w wigilijny wieczór” za polskimi kołędami, że musiano mu je śpiewać.

Za najstarszą polską kołędą uchodzi kołęda „Zdrów bądź, królu anielski” (wg. prof. Jachimeckiego), którą Brückner odnalazł w rękopisie. W szesnastym wieku wybitnie rozwinęła się twórczość kołędowa. Wtedy to pojawiła się kołęda „Anioł pasterzom mówił”, która w słowie i w niezmiętej melodii przetrwała do naszych czasów. Kołęda ta jest przekładem pieśni łacińskiej

„Angelus pasteribus dixit vigilantibus”. Również szesnastowieczne kołędy to: „Nuż my działki zaśpiewajmy” i „Pochwalmy wszyscy społem”, bliżej nieznanne szerszemu ogółowi współczesnego społeczeństwa.

Właśnie z kołędami związany był lud prosty, który w ten sposób zdobywał się na bliższy, popułały kontakt z Bożą Dzieciną. Przeniesiono obrazy Nocy Betlejemskiej — jak pisze prof. Jachimecki — na tło wsi polskiej i zaczęto dodawać do nich różne swojskie motywy, traktowane na wesoło, nawet humorystycznie, rubasznie. Obok właściwej kołędy powstała ludowa pastorałka.

Złotym wiekiem dla kołęd nazywać można wiek siedemnasty.

Powstały wtedy ludowe pastorałki i kołędy erudystów klasycznego autoramentu, np. kołędy Kaspra Miaskowskiego, który do żłobka Jezusowego przyprowadził zamiast pasterzy Apollina z dziesięcioma muzami. Powstały kołędy makaroniczne, w których słowa polskie przeplatano słowami łacińskimi.

Znane do dzisiaj kołędy „W żłobie leży” i „Przybieżeli do Betlejem” zawdzięczamy osiemnastemu wiekowi.

Prof. Brückner powiedział, że „cały przepych poezji ludowej, najpiękniejsze jej motywy balladowe, idylłowe, zagęszczają się w kołędach” i w ten sposób twórczość ludowa współuczestniczy w powstawaniu skarbcza kołędowego.

Słowa kołędy „Bóg się rodzi”, której autorem jest Karpiński oparte zostały na siedemnastowiecznej melodii polonezowej.

Nie wiemy kto był kompozytorem melodii kołędy „Lulajże Jezuniu”, nie wiemy kto skomponował muzykę do kołędy „Jezus malusieńki”.

W ubiegłym stuleciu ks. Odelgiewicz skomponował melodię do kołęd: „Jakaż to gwiazda” i „Mędrcy świata, monarchowie”. Wiele jednak kołęd nie posiada autorów i nie znamy daty ich powstania.

Jest bowiem losem, przeznaczeniem prawdziwie dobrej, pięknej kołędy wrosnąć w duszę społeczeństwa tak głęboko — powiedział prof. Jachimecki — ażeby się w niej zagubiło nazwisko autora jej słów i jej melodii, ażeby się zatariła data jej powstania. Wtedy staje się ona niejako tym... cudownym pomostem, po którym myśl ludzka łatwiej trafia z ziemi do nieba...

Opracował
Ks. mgr TADEUSZ GORGOL

BAŚŃ GRUDNIOWA...

Ks. Red. Tadeuszowi Gorgolowi — dedykuję

Wieczór — jak w śnieżnej baśni Andersena:
Domek wśród szklanych sopli z okienkiem czerwonym,
W którym dziś zamieszkamy — wraz z nami
wspomnienia.
Wspólnie je odnajdziemy pod drzewkiem zielonym.

Srebrna trąbka jak dawniej wyczaruje dźwięki,
Kudłaty miś zamruczy lalkom kołysanki,
Śnieg zatańczy za oknem w takt naszej piosenki.
Zimno ognie z gałązek strąca kručące gwiazdki.

I wyczaruje wieczór dzwonki u saneczek,
A w nich szyszkowy dziadek i leśne krasnale...

Stanie pod oknem jeleń wpatrzony w blask świeczek,
Nim odejdzie w zadymkę śnieżną głębią alej —

I już noc jest za oknem, a w pokoju światło.
Tylko cień drzy na ścianie od świateł i lichtarzy.
Jak prosto wyczarować świat piękna, jak łatwo,
W tę noc zbratania ludzkich serc, dziecięcych marzeń...

Wszystko dzisiaj znajdziemy pod drzewkiem zielonym:
Jest dziadek do orzechów... Wtem nagły krzyk dzieci:
To gwiazdor staje w proggu mrozem wysrebrzony.
Jest noc, w której i miłość i pokój na świecie.

I jeszcze się zaproszą na grudniowe święta
Śnieżne wiersze do domku z czerwonym okienkiem
I mrok czasu wspomnieniem wspólnym upamiętnia.
— Śnieg prosi. Sanki dzwonią. I śmiech i piosenki.

JOZEF BARANOWSKI





Wigilijne wspomnienia?

Ale któreż z nich wybierzymy? Jest ich wiele, bardzo wiele na taśmie filmowej wieków, są radosne i smutne, rzewne, jak światła Bożego drzewka, spokojne, a są i obawy pełne, jak owe wieczory wigilijne roku 63. gdy to ponad śniegami pól polskich czaiła się już wielka dziejowa burza.

O wielkiej wigilii mówić będziemy, o wigilii, która wraz z nadzieją przyszła na świat Zbawiciela, w serca polskie pierwszą nie czarnego zwątpienia nawlekła. Wigilia roku 1812.

Żyje po dziś dzień wspomnienie o niej, nie tylko w pozostałościach papierzykach, nie tylko świadczą o niej miejsca, domy i chaty, ale i żyje również w pamięci.

Materiału jest stos przeogromny, pamiętników, żółtych, postrzępionych kart, blankietów, nerwowo podpisanych rozkazów, gdzie nawet biegłemu grafologowi trudno by było odczytać, z nerwowo nakreślonego zygaku, imię największego imperatora.

Trudno dzisiaj kronikarzowi wykreślić z załkówek podświadomości wszystko to, czego nas historia była nauczyła, a należy się cofnąć w te lata braku telefonów i radia, środków komunikacyjnych dla dokładnego pojęcia i zrozumienia owej epoki, dla odtworzenia jej taką, jaką była.

Przyszła zima 1812 roku. Gwałtowna i wyjątkowo kapryśna, wczesne śniegi już od października ubieliły ziemię. I po raz pierwszy do dworów kresowych „zapukali” maruderzy.

„Przenajświętszy Sakrament złupili, ołtarze i zakrystie i rzucili się do dworów. Tu powiązawszy czeladź, zaczęli męczyć Jarmułkiewicza, żeby wyznał gdzie ma zachowane pieniądze i pruli stemplami skórę od palców aż po ramiona. Tą katuszą zmusili nieszczęśliwego do wyznania, iż w jednej z kafli od pieca ma wmurowane trzy tysiące dukatów. Dobyli więc je, a oprócz tego wynaleźli także zakopaną w ogrodzie skrzynię ze srebrem stołowym, rawaniczkiego pałacu, Słotwińskich. I złupiwszy dwór również jak w Lochach, pociągnęli gdzieś dalej...”

Stara karta pamiętnika opisuje rzeczy grozą przejmujące, aż wierzyć się nie chce, że to byli żołnierze Korpusu Księcia Po-

niatowskiego, idący od Smoleńska ku Borysowowi.

Od wielkiego pionu kruszącej się armii pod Borysowem, w czasie nowoczesnych Termopilów Berezyny, odrywały się oddziały tych ludzi, którzy zdeprawowani głodem i mrozem przelamali wszelkie kanony człowieczeństwa. A potem mrocznymi traktami od Orszy posuwała się za Francuzami główna armia rosyjska Kutuzowa. Wielki książę Konstanty obral kwatery w Rawniczach.

WIGILIA NAPOLEONA W 1812 R.

Wtedy pod przybranym nazwiskiem sekretarza swojego koniuszego, w małej karcie ustawionej na płozach chłopskich sani, w zielonej szubie i w kapturze nasuniętym na orle oczy, z polskim oficerem ułanów na koźle, od Smorgoń przez Oszmianę jechał nędzarz, do którego przed pół rokiem należały wszystkie kraje starego świata.

Zmierzał się już krótki dzień zimy, gdy przed karczmą oszmiańską zajęła kareta i dwoje sań. O pół wiorsty stamtąd, w istniejącym jeszcze podówczas zamczku oszmiańskim, kwatrowały dwa szwadrony polskich ułanów, ale wokół miasta buszowały już podjazdy kozackie, a pod folwarkiem „Święty Duch” rozłożyła się na śniegach sotnia kozacza. Skromne były zapasy oszmiańskiej karczmy i dawno już nikt z ichmościów na traktunek do niej nie zjeżdżał, gdy owego dnia grudniowego zakolał do niej w płaszcz odziany oficer

ułanów. Arendarz z karczmy wyszedłszy naprzeciw gości, ujrzał karete otwartą, a w głębi niej otuloną w futra postać. Oficer polski zagadnął:

— Czy macie waszmość grzanego wina?

Wina? Skądżeby! Od miesięcy tego w Oszmianie nie oglądano, a i żołnierzom nawet w furazach nie wydawano go już dawno.

— Nie ma wina — jest tylko mleko.

— Eh bien! Donnez du mleko — woła zniecierpliwiony głos z karety.

Szklanka mleka przyjęta łapczywie, jak gdyby człowiek siedzący w karcie nigdy nie posiadał sławnej piwnicy w Touillierach. Odgarnia futrzany czepiec znad czoła i karczmarz poznaje po jego marmurze, że to jest właśnie... On.

Ta szklanka z grubego zielonego szkła i ten napoleondor, który mu wciska Dunin Wąsowicz do ręki, to skarb rodzinny. Potem kazano mu zawezwać dowódcę polskich szwadronów, od którego zażądano kawaleryjskiej eskorty.

Z dwóch szwadronów do Wilna przez tę noc piekielnego mrozu, pojechało 11 ludzi na koniach.

Wigilia cichego dworku roku 1812 była wigilią pełną przygód. To do okien kolatały zgrabiące ręce, wyjąc raczej niż prosząc o kawałek chleba, a nikt by w tych pękach gałganów nie rozpoznał wspaniałych holenderskich huzarów tegorocznej wiosny. Na pasterkę jadących przez las zaczęły widma z krzaków się wylaniające, z błagalnym okrzykiem:

— Kleba!... kleba!...

Do stodoły w Stefanowie naszło ich tyle, żeby kompanię z tego uszykować można, kilku z bronią w rękę, a wszyscy prawie boso i w gałganach. I wzięli się do cepów dla rozgrzewki, wołając: Mon Dieu, mon Dieu.

Bo mróz był 40-stopniowy. A gdy ich przygarnięto i ciepłą strawą nakarmieni pomarli, kopczyk im usypano tuż za stodołą.

Po dziś dzień odnajduje się całe pobojowiska szkieletów ludzkich, z bronią i metalowymi częściami mundurów pod Bieriozą za Lepiosami. To tam, w wigilię 1812 roku, zaśnie na wieki w noc wigilijną, zatrzymawszy się na kwatery dziesiętkowany korpus saski Reynera.

Opracował na podstawie starego
periodyku według F. Dangela
WOJCIECH JANIĄK

WSZYSTKIM PT KLIENTOM i PRACOWNIKOM NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE

SKŁADA

CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
SPÓŁDZIELNIA PRACY „CHEMA”

W OLESINIE

Z SIEDZIBĄ W WARSZAWIE, UL. HOŻA 9





BOGACTWO I PIĘKNO POLSKICH KOŁĘD I PASTORAŁEK

Jasełka i szopki wychodzą już powoli ze zwyczaju. Kołędy natomiast tak w kościołach jak i w domach prywatnych z wielkim pietyzmem są pielęgnowane. Śpiewają je z wielkim zamiłowaniem starzy i młodzi, uczeni i prostacy. Zasłyszana melodia znanej kołędy budzi w duszy każdego Polaka najmiłsze wspomnienia i odtwarza w pamięci pełne uroku obrazy z lat dziecińczych.

W żadnym chyba języku nie ma takiego bogactwa kołęd jak w polskim; a tyle w nich prostoty, taka szczerłość uczucia, taka rozmaitość obrazów. W pieśniach temat Bożego Narodzenia bywa różnie wyzyskany. Dlatego też w zależności od treści dzielą się kołędy na poważne, dozwolone do śpiewania w kościele i na wesole, często nawet krotochwilne, nadające się tylko do śpiewu w kółku domowym, rodzinnym.

Większa część kołęd odnosi się do hołdu, oddawanego Nowonarodzonemu przez pastery, np.:

*Anioł pasterzom mówił,
Chrystus wam się narodził.*

lub:

*W żłobie leży,
któż pobieży,
Kołędownać malemu,*

albo też:

*Wśród nocnej ciszy,
Głos się rozchodzi:
Wstańcie pasterze,
Bóg się wam rodzi.*

Inne znów to rodzaj kołysanki, pełne pieczołtliwej troski o Boskie niemowlę:

*Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A ty Go matulu w płaczu utulaj.*

lub:

*Witaj, Synu najśliczniejszy,
Witaj Jezu najwdzięczniejszy,
li, li, li, memu Dzieciąteczku malemu.*

Obraz żłobka Pana Jezusa bywa w wyobraźni ludu różnie przedstawiany. Według niektórych legend Dzieciątko Boskie złożone było ubogo na sianku, owinięte w pieluszkę:

*O siano, siano, kwiecie drogi,
Ze się na tobie kładzie Bóg drogi!
O siano, siano, o nieprzeptacone!
Godne, byś było w rajku być koszone.*

lub:

*Kto się nie zaleje łzami,
Widząc Pana z bydłętami,
Pająki snują obicia,
Ze słomy dywan drogi,
Z chusteczek zimne okrycia,
Zamiast pachów — barłogi.*

W innych znajdujemy opis wielkiego bogactwa, którym Matka Boża — Maryja otoczyła swoje Dziecię:

*W jedwabny pas Go spowila,
W jedwabną chustkę tulila,
Srebra i złota przy główce nakładła.*

Według innych znów żłobek Chrystusowy był jakiś nadziemski, godny tylko Boskiej Dzieciny:

*Pieluszkami były z nieba obłoczki,
Powijakiem jasny miesięczek,
A kotyseczką gwiazdeczki z nieba.*

albo:

*...mali anieli strugali,
Złotą wierzbę i lipkę Dzieciątka na kolebkę,
Jeden kąpiel grzeje, a drugi się śmieje,
Trzeci pieluszki suszy, a każdy rad służy
w duszy.*

Wdziękiem naiwności odznaczają się kołędy, w których zwierzęta oddają cześć swemu Panu:

*A tam osioł z wołem, pod nieba okolem,
Parą weń chuchają, Dzieciąteczko
rozgrzewają*

lub:

*W dzień Bożego Narodzenia,
Radość wszystkiego stworzenia:
Zając siedząc z królikami,
Bębnił swoimi nóżkami,
Wróble zaś gwarzyły,
Gdy sobie podpiły.*

*W innej znów mamy cały koncert ptasi:
Ptaszki do szopy zlatują,
Jezusowi przyspiewują:
Słowik zaczyna dyszkantem,
Szczygieł mu dobiega altem,
Szpak tenorem krzyknie czasem
A gołąbek gruchnie basem.*

Autorami kołęd polskich byli po większej części organisci lub bakałarze szkółek parafialnych w średnich wiekach. Na ich treść składały się całe stulecia. Dlatego też nie należy w nich doszukiwać się wytworności stylu, ani artyzmu poetyckiego, lecz za to jest w nich tyle szczerego, wprost dziecięcego, uczucia, taki urok prostoty i naiwności, że nikt na całej kuli ziemskiej nie znajdzie w literaturze w bożonarodzeniowych pieśniach kościelnych coś podobnego, czym charakteryzują się polskie kołędy i pastorałki.

Adam Mickiewicz w swoich wykładach w College de France w Paryżu z wielkich pisarzy i poetów pierwszy zwrócił uwagę na doniosłe znaczenie, jakie w literaturze naszej mają kołędy, jako wytwór lirycznej poezji ludowej.

Silą, powagą i artyzmem wyróżnia się wśród licznych kołęd, ułożona przez Franciszka Karpińskiego:

*Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony,
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny król nad wiekami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.*

E. K.

KANTYCZKA Z POCZĄTKU XVIII WIEKU

*Paśli pasterze woły
U zielonej dąbrowy
Anioł się im ukazał
Do Betlejem iść kazal
A oni się Go zlekli
Aż na kolana uklękli
Aże go pytać nie śmieli
Gdzie Pana oglądać
mieli*

*Ale na domysł biegli
Aż k'szopie przybiegli
A On leży we żłobie
Nie mający nic na sobie
Będąc Panem nad pany
W tą naszą nędzę posłany
„Pójdźże ty Kuba na
przód
Wróćwa się już do
trzody.*



*A ty za nim Michale
Tędy prędzej po wale
Zagrzmij raz mocno w
fujare
Wziąwszy od Kuby
miarę.*

*Jedną piosenkę zagramy
A drugą Mu zaśpiewajmy.
Temu Panu naszemu
Ubogo dziś urodzonemu
Przez swe narodzenie
Daj grzechów odpuszczenie,
A odpuściwszy grzechy
Daj nam niebieskiej
pociechy“.*

*I tak pasterze pograli
I Dzieciątka pośpiewali
Późni z powrotem
odbiegli
I swoich wołów znów
strzegli.*

„DZIECIĘ Z BETLEJEM“

Zbiór legend, opowiadań Bożonarodzeniowych — to najlepszy prezent gwiazdkowy dla Waszych dzieci.

Wysła WLR (W-wa, Wilcza 31)
Cena 8 zł. + opłata za przesyłkę
3 zł.



BOŻONARODZENIOWE ZWYCZAJE U RÓŻNYCH NARODÓW

W dawnych czasach chrześcijańskich stanowiła „szopka betlejemska“ główny punkt obchodu świąt Bożego Narodzenia. Jej ślady odnajdujemy w zainscenizowanym po raz pierwszy z końcem IV w. przez św. Hieronima przedstawieniu narodzin Jezusa Chrystusa w betlejemskiej grocie. Uczony i sprytny mnich przebudował urządzone w r. 330 przez cesarzową święty żłobek na stajenkę, a w niej umieścił obok marmurowego żłobka z Dzieciątkiem Jezus, z Najśw. Maryją i św. Józefem, także zwierzęta: ośła, wołu, owce i kury. Obok paśli pastuszkowie swe trzody, nad nimi unosił się chór aniołów, zwisających wesołą nowiną, a w dali widnieli nadciągający od Wschodu mędrcy na koniach i wielbłądach z licznymi orszakami służby.

Z Betlejem przedostała się szopka do kościołów Europy, a stamtąd przeszła powoli do pałaców i chat, do bogaczy i ubogich. Jak zatem widzimy, dzisiejsza nasza „szopka“ nie różni się wiele od pierwowzoru św. Hieronima. Z czasem zyskiwała ona jedynie na zewnętrznym wyglądzie i okazałości, przybierając coraz artystyczniejsze i świetniejsze formy, a szczyt najświetniejszego jej rozkwitu przypada na XVIII stulecie. Szczególnie odznaczyły się tu Włochy i Sycylia, a Mediolan słynął długi czas z przemysłowego wyrobu takich właśnie artystycznych szopek.

Znacznie później niż szopka pojawiła się „choinka“, znana dziś w całym niemal chrześcijańskim świecie. Ojczyzną „Bożego drzewka“ jest prawdopodobnie Alzacja, pierwszy bowiem dokładniejszy jego opis pochodzi z r. 1604 z miasta Strasburga. Wedle słów ówczesnego kronikarza, ubrane było „drzewko“ różami z kolorowych papierów, jabłkami, opłatkami i cukierkami. Ale i wcześniejsze dokumenty, z r. 1526, z alzackiego miasteczka Schletstadt wspominają już o „świętecznych choinkach“, których nadmiernego wyrobu wówczas zakazano. Z późniejszych dokumentów z r. 1684 dowiadujemy się, że choinki ubierano także lalkami, cukrami, a przede wszystkim kwiatami.

W Skandynawii znano już wcześniej rodzaj sztucznego, ozdobionego światelkami drzewka w formie ociosanego pnia drzewnego, którego sterczące gałązki służyły za lichtarze. Z niego to powstał z czasem trójramienny, symbolizujący Trójcę św. kolorowy lichtarz, który dziś jeszcze zajmuje niemal w każdym szwedzkim domu podczas świąt B. Narodzenia honorowe miejsce obok choinki. Często wieszana nad nim, u sufitu na czerwonych wstążkach duża, rzeźbiona

koronę, drewnianą, zdobną świeczkami i dzwoneczkami.

Choinek nie oświetlano z początku świeczkami, bo pierwsze o nich wzmianki pochodzą dopiero z r. 1737.

Z końcem XVIII w. zwyczaj urządzania choinki przenosił się z Alzacji do środkowych Niemiec, a dopiero po napoleońskich wojnach rozprzestrzenił się powoli po całych Niemczech, przechodząc stąd i do innych krajów Europy. Gdzie brakło drzewek szpilkowych na choinki, zastępowano je „piramidami“ drewnianymi oświetlanymi świeczkami i ubranymi w ozdoby; zwyczaj ten do dziś występuje w niektórych regionach Niemiec. Wraz z rozpowszechnieniem się choinki przyszedł się zwyczaj składania pod nią podarków i obdarowywania nimi dzieci i starszych.



W katolickich środowiskach Anglii znana jest również choinka, po kościołach zaś urządziła się bardzo nieraz nawet okazałe „szopki“. Anglicy wyjeżdżają przeważnie podczas świąt na wieś i lubią spędzać je na świeżym powietrzu, oddając się różnego rodzaju sportom i zabawom. Toteż w drugi dzień świąt, noszący nazwę „Boxing day“, opuszcza wiele osób Londyn, udając się do Hamstend, gdzie zabawiają się biegiem do mety, jazdą na osiołkach, boksem itp. Wigilii nie obchodzą, ani nie jest ona u nich świętem.

Bardziej uroczyście obchodzą święta Bożego Narodzenia Amerykanie, jakkolwiek i oni nie znają wigilii. Zwyczaj urządzania choinek jest tam bardzo rozpowszechniony, a polskie bańki choinkowe uważane są za luksusowe. Rodzice ubierają jednak choinkę dopiero w noc wigilijną, po udaniu się dzieci na spoczynek, przygotowując swym pociechom nie-

spodziankę na pierwsze święto. Dzieci, kładąc się spać, wywieszają umyślnie na łóžeczkach swe pończoszki, a rąkami znajdują je wypełnione łakociami i zabawkami.

Francuzi nie znają właściwie specjalnych zwyczajów obchodzenia świąt Bożego Narodzenia i nie urządzają wigilii. Jednakże w zamożniejszych domach francuskich utrwała się coraz bardziej zwyczaj urządzania choinki. Znaną jest tylko msza pasterska, odprawiana w kościołach, jak u nas, w wigilię o północy. Dawniej spożywano w wieczór wigilijny po pastercie wspólną wiecznię (reveillon), dziś przeniosł się ten zwyczaj z domów do kawiarni i restauracji, gdzie tak zamożni jak i biedniejsi hucznie i wesoło bawią się do białego rana.

Podarki z okazji świąt otrzymują jedynie dzieci i to dopiero w pierwsze święto. Przed spaniem, w wieczór wigilijny przygotowują malcy, podobnie jak w Ameryce, swe pantofelki i pończoszki, które rodzice napełniają słodyczami i zabawkami. Poza tym brak innych uroczystości rodzinnych, nie ma ferii szkolnych bożonarodzeniowych, a „szopki“ urządzane bywają tylko po kościołach.

We Włoszech, obok innych świątecznych zwyczajów, rzuca się na ognisko w wieczór wigilijny wielki kłoc drzewa, który powinien palić się przez kilka nocy. Podobny zwyczaj panuje w niektórych okolicach Hiszpanii, gdzie jednak ludność kłoc taki znosi wśród tańców i śpiewów na plac przedkościelny i tam dopiero spala go podczas wigilijnego wieczoru. Ciekawe, że podobny zwyczaj istniał dawniej i w szlacheckich domach angielskich, a w zmienionej nieco formie należy tam i dzisiaj do tradycyjnego obchodu świąt Bożego Narodzenia.

Bardzo uroczyście obchodzą święta Bożego Narodzenia pobożna ludność Meksyku. Przez osiem dni, poprzedzających święta, odbywają się codzienne procesje tzw. „posadas“ do pewnego, z góry obranego domu, do drzwi którego pukają uczestnicy pochodu, prosząc o gościnę dla Najśw. Panny Maryi i św. Józefa. Nocy następujące po procesjach, spędzają uczestnicy aż do białego rana na zabawach i pijatyce. Dziewiątego dnia odbywa się uroczyste rozbijanie „pinaty“, zastępującej w Meksyku nasze „drzewko“, którego Meksykanie nie znają wcale. „Pinatą“ nazywa się duże, gliniane naczynie, napełnione słodyczami i drobnymi podarkami, a przybrane zazwyczaj za figurę, przedstawiającą postać ludzką lub zwierzęcą. Dzieci z zawiązanymi oczami, po zakreśleniu ich wokoło starają się po omacku rozbić kijem pinatę, po czym dopiero otrzymują jej zawartość.

Z obchodem świąt Bożego Narodzenia łączy się wszędzie spożywanie pewnych specjalnych potraw i przysmaków, wśród których niepoślednią rolę odgrywa wszelkiego rodzaju pieczywo. Nasze „struclę“ są pochodzenia niemieckiego, bo ojczyzną ich jest Saksonia albo Turynia. Ich pierwotna niemiecka nazwa brzmiała „Striezel“. W dokumentach z XII stulecia nazywają ją Niemcy „Strozel“ lub „Struzel“. Pisemne źródła wskazują rok 1474, jako pierwszy, w którym występuje „strucla“ w Dreźnie, jako oficjalne pieczywo świąteczne.

Zwyczaj urządzania w okresie świąt Bożego Narodzenia obchodów po domach z muzyką, śpiewami i w przeróżnych przebraniach, jest również rozpowszechniony u wielu narodów.

W Kalabrii schodzą na święta z Gór Apenińskich specjaliści wędrowni muzykanci, którzy przed betlejemskimi szopkami grają na kobzach lub fujarkach i wyśpiewują świąteczne pieśni.

W Grecji i Rumunii chodzą również po domach dzieci, śpiewające świąteczne pieśni, a używają przy tym nawet, podobnie jak u nas, dużej betlejemskiej „gwiązdy“.

Połączone z maskaradami domokrajne obchody różnych symbolicznych figur, występują w okresie świąt Bożego Narodzenia bardzo licznie, szczególnie w Niemczech, Austrii, Szwajcarii i Holandii.

Opr. M. PIJARSKI

DZIADEK DO ORZECHÓW

Nie tylko jarząca się barwna choinka, nie tylko nuta starej koledy, ale także trzask pierwszych orzechów łupanych przy wigilijnym stole budzi wspomnienia dzieciennych lat. Dzisiejsze tłuczki do orzechów w niczym nie przypominają dawnych, staroświeckich „dziadków do orzechów“, które nawet mają swego przedstawiciela w literaturze dziecięcej, w pięknej baśni Hoffmana „Historia dziadka do orzechów“.

Dawne „dziadki“ były najróżniejsze, groźne, i poczciwe, uśmiechnięte i złe. Przybierały postacie ludzi,

ptaków i zwierząt. Były kolorowe, zabawne i swojskie. Ich obecność wiązała się w pamięci dzieci z najmiłszym okresem świąt Bożego Narodzenia, święta

tak bardzo tradycyjnie rodzinne. Przypatrzcie się tym przedstawicielom wymarłej profesji – czy nie są sympatyczni?

M. A.



„GORE GWIAZDA JEZUSOWI W OBŁOKU”

swobodne świeckie piosenki nie zakłócały powagi świątyni.

Szopka, jak sama nazwa wskazuje, ma ścisły związek z szopką czyli stajenką betlejemską. Oznacza więc ściśle budynek imitujący ubogą stajenkę, w której narodził się Zbawiciel. Takie budyneczki z figurkami Dzieciątka w żłóbku, Maryi, św. Józefa, pasterzami itd. do dziś wystawiane są w wielu kościołach. Szopkę zaś jako teatrzyk ze sceną Bożego Narodzenia i ruchomymi kukielkami z zapalem przejął naród polski jako widowisko.

We wszystkich regionach naszego kraju w okresie od św. Szczepana do Matki Boskiej Gromnicznej widowisko szopki grywane jest ze szczególnym przejęciem, zapalem i nastrojem. W zespole kołędników obnoszących szopkę występują zwykle: ten, co niesie „gwiozdę”, ten, co „pusco” czyli wprawia w ruch „cudoki”. ten co prowadzi turonia, kołędnicy niosący „sopkę” oraz muzykusy.

W początkowych jak i końcowych fragmentach szopki dominują elementy świeckie. Piosenki i dialogi krytykują ludzkie grzechy i wady, wykpiwają i wzywają grzeszników do opamiętania. Te świeckie wstawki dodają szopkowemu widowisku życia, barwy i wigoru oraz są pełne satyry i humoru.

Jedną z najładniejszych i najmiłszych jest szopka krakowska: Mroźny wieczór zimowy. Na firmamencie nieba tysiące iskrzących się gwiazd. Otulona śnieżnobiałą pierzyną wieś krakowska. W okienkach chałup migoczą światelka. Droga biegnąca przez wieś sunie po skrzypiącym śniegu gromadka kołędników z ogromną gwiazdą na przodzie. Dalej szopka, maskarka turonia i muzykanci. Gromadka zatrzymała się przed jedną z chat. Wieczorną ciszę wioski przerwał rozlegający się śpiew:

*Gore gwiazda Jezusowi w obłoku,
Józef stary z Panienecką przy boku.
Hoże jfino dana, dyna,
Urodził się Bóg — dziecina w Betlejem.*

Otworzono kołędnikom drzwi i wpuszczono do chaty. Przerazone dzieci zobaczywszy turonia kryją się po kątach.
— Dziś, dziś, jakie ci wielkie i wstrętne zębiska — szepcze Wojtek swojej młodszej siostrzyczce Jagusi.
A tu już ten „co pusco cudoki” z ręcznie poruszającymi palcami ożywia kukielki i mówi lub śpiewa odpowiednie teksty, w zależności od tego, kto w danym momencie ukazuje się w szopce

*Królu Herodzie, za twe niegodziwe słowa
będzie na placu święta twoja głowa...
...nie nie pomoże
podz sam. nteboze!
... przez rozkaz Boski
teb święty królewski.*

Przestraszyły się dzieci, bo w tej chwili ukazał się „diabeł”, który straszliwie chichocząc ogłosił:

*Królu Herodzie za twe niegodziwe
choch do piekła, byś ty brzydki.*

Nastąpiła ogólna radość. Wszyscy się cieszą z tego, że okrutnego i niegodziwego tyrana dosięgła zasłużona kara. Zaczęły wionie i oczarowane oczy patrzących obserwują teraz składanie hołdów i darów Boskiej Dziecinie przez różnych ludzi, wypielniających coraz ściślej ubogą stajenkę.
Wszyscy śpiewają:

*Narodził się w stajni Jezus ubogi,
unizył majestat choćoz Pan srogi,
będąc Synem Najwyższego,
ni miał miejsca godniejszego swojej osobie.*

I koniec miłego widowiska. Kołędnicy zeganją wszystkich śpiewem:
*Za kołędę dziękujemy,
zdrowia, szczęścia winsujemy,
byście szyscy długo żyli,
zdrowi i szczęśliwi byli
na ten Nowy Rok.*

Kołędnicy udali się do następnej chaty. W wiejskiej izbie coraz ciszej odbijało się echo śpiewanych kołęd. Pozostała zaduma nad sprawami niepojętymi, które miały miejsce dawno i daleko, a są tak bliskie i żywe.

mgr inż. J. WALCZAK

kres Świąt Bożego Narodzenia to okres miłych i pięknych widowisk religijnych. Misterium narodzenia Odkupiciela już od pierwszych wieków chrześcijaństwa najżywiej pobudzało fantazję wiernych, poruszało ich umysły i przyprawiało o przyspieszone bicie serca.

Najgłębszą tajemnicą religii chrześcijańskiej — wcielenie Syna Bożego — osnuta została przędzą najczystszych marzeń, mgłą błękitną zadumy, zwiewnymi melodiami najcichszej muzyki serca.

Oto uboga stajenka betlejemka, a w niej Maryja pochylona nad żłóbkiem z Boskim Dzieciątkiem, osiołek i wół ogrzewający swoimi oddechami Dzieciątka, i wielka gwiazda nad stajenką, i chóry Archaniołów i przerażeni pasterze. Czyż to wszystko nie wywołuje niemego zachwyty i nie budzi w ludzkich sercach radości i nadziei?

Z okresem Świąt Bożego Narodzenia związany jest cały szereg widowisk, które należy podzielić na trzy grupy: 1) szopka — to jakby wędrowny teatr z kukielkami („cudokami”); 2) widowisko szopki połączone z grą kołędników; 3) jasełka — widowisko sceniczne odgrywane przez aktorów. Nazwa pochodzi od słowa „jasło”, co oznacza niskie drewniane koryto przeznaczone na pokarm dla krów. Jasełkę nazywają także bardzo często pasteralkami.

Początkowo wystawiano szopkę w kościołach i klasztorach. W miarę jednak jak obok pierwiastków religijnych zaczęły w niej występować pierwiastki świeckie, wykluczono ją z kościołów, aby niewczesne żarty i zbyt

braniu i ścięciu wielkiej gwiazdkowej kłody dla otwarcia serc. święta zaczynały się w wieczór wigilijny. Do wielkiej wieczery zasiadali krewni i przyjaciele, często przybyli z daleka konno lub na furmankach.

Pod koniec epoki kolonialnej obyczaje gwiazdkowe wzbogaci-

lami i zwierzetami z czasów biblijnych.

Choinka symbolizująca wieczne światło ukazała się u nas dopiero w połowie zeszłego wieku. Była ona też podarunkiem niemieckich imigrantów, przyjęli ją ich sąsiedzi wielu kultur i stała się u nas punktem ześrodkowującym uroczystości gwiazdkowe. Na początku już tego wieku wprowadzono obyczaje choinek ogólnych na placach.

Przybysze irlandzcy w połowie zeszłego wieku przynieśli zwyczaj stawiania płonących świec w oknach w okresie Gwiazdki. Używali tych świec u siebie w Irlandii dla oświetlenia drogi księdzu na nabożeństwo.

Kolędy z Europy, niektóre bardzo stare, przybyły tutaj z ludźmi na osiedlenie. Z Austrii przysła „Cicha noc”, z Anglii „God Rest You Merry, Gentlemen...”, z Francji piękna „Cantique de Noel” („O Holy Night”). A chyba jako podarunek całej Europy dla Nowego Świata mamy „Adesto Fidelis”, kolęda śpiewana w przeszło stu językach i dialektach.

W USA są jeszcze kolędy polskie, węgierskie, litewskie, ukraińskie, skandynawskie — właściwie we wszystkich językach pochodzenia dzisiejszej ludności Ameryki.

Wg „Straż” 1961 r.

BOŻE NARODZENIE W AMERYCE

Gwiazdka ma w Ameryce swoją własną historię. Są to dzieje tworzone przez pokolenia ludzi spoza mórz, z różnych okresów czasu, wielu krajów i wielu kultur. Dziś liczni starsi Amerykanie, którzy pamiętają Gwiazdki minionych lat, załują zapomnianych zabawek domowej roboty, tygodni pieczenia ceremonialnego ciasta i ciastek, oraz spokojnych, bez pośpiechu i mniej kosztownych przygotowań świątecznych.

W okresie kolonialnym — powiadamy od r. 1620 do 1776 — święta Bożego Narodzenia obchodzono rozmaicie. W okresie zaludniania Nowej Anglii ojcowie Pielgrzymi surowo zabraniali wszelkiego obchodzenia Gwiazdki. Przybyli oni jako uchodźcy przed religijnym przesładowaniem w Anglii, trzymali się przeświadczenia, że ich purytańska wiara, ostra i surowa, nie może tolerować festynów i składania życzeń tak charakterystycznych dla okresu Bożego Narodzenia w starym kraju. Ten stan rzeczy przetrwał w Nowej Anglii do początku dziewiętnastego wieku.

Zupełnie inna atmosfera panowała u ich południowych sąsiadów osiedleńców holender-

skich, gdzie dziś jest w New Yorku. Tutaj dzień wyznaczony na świętowanie narodzin Chrystusa, oznaczał dla dzieci odwiedziny SINTERKLAUS, genialnego i szczodrego św. Mikołaja, który stał się znany jako Santa Claus i napełniał ich drewniane sandały podarunkami i słodyczkami podczas snu. A dla starszych oznaczał nabożeństwa i modlitwy, wizyty i życzenia przyjaciół i krewnych, i świętowanie, które przypominało im pozostawione w Holandii domy.

Wzdłuż wybrzeży Atlantyku obchodzenie Gwiazdki było odbiciem pochodzenia i religii kolonistów od Szwedów w New Jersey, kwaków Pensylwanii, katolików Marylandu aż po Anglików brytyjskiego rodowodu w Wirginii i dalej na południe. W niektórych z południowych stanów Gwiazdka była i jeszcze jest świętem fajerków, obyczaj wprowadzony przez francuskich osiedleńców w Luizjana, Włochów i Hiszpanów na Florydzie.

W kolonialnej Wirginii Gwiazdka trwała 12 dni. Po tygodniach krzątania przy sposobieniu mięsa, drobiu i ciasta, zbieraniu zieleni w lasach, wy-



ły się i dostroili skutkiem przybycia nowych imigrantów ze Starego Świata, co zresztą następowało nadal w okresie Republiki. W r. 1741 kolonia Niemców we wschodniej Pensylwanii założyła Bethlehem na cześć miejsca urodzenia Jezusa. Zrekonstruowali oni sceny narodzenia według opisu Biblii.

Wprowadzili oni też obyczaj pochodzenia włoskiego, szopkę ze Świętą Rodziną, pasterzami, kró-





OBRAZKI Z NARODZENIA PANA

Prorocy przepowiedzieli, że Mesjasz urodzi się w mieście Dawidowym... Cesarz August zarządził spis ludności, a Cyrynus namiestnik Syrii, wydał rozkaz, ażeby ojciec każdej rodziny udał się do miasta, z którego pochodził. W Betlejem panował ruch z powodu zarządzonego spisu. Nie też dziwnego, że nie zauważono nawet, jak biedny rzemieślnik, okurzony i zmęczony daleką drogą przyszedł wieczorem ze swoją małżonką przed bramę miasta. Szukając przytulku, nigdzie nie mogli go znaleźć. Wszystkie mieszkania były zajęte. Bez szemrania i skargi udała się para małżeńska poza miasto i tu w szopie znalazła schronienie na noc. I tej nocy narodził się Zbawiciel



W

noc Bożego Narodzenia.
Smutek w radość się
zamienia.

A pieśń w dzwoni
a śnieg w jaśmin.

Nie płacz mój, Maleńki, zańnij.
Bo oto radość wszystkiego stworzenia
W noc Bożego Narodzenia.

Nocka chłodna, zimne Betlejem.
Wiatr przez szpary szopy śniegiem
wieje.

A już gwiazdy wypatruje najpierwszej...
I do szopy biegną, nucąc wiersze.
Żeby choć kolderkę na Twe nóżęta,
Dziecino święta.
Żeby choć pieluszkę, siana garsteczkę.
A tu nawet serca ludzkie zimne...
Jak w nich zamieszkaszt!

Nie ugościło Cię słońcem Betlejem.
Ni dzwonami, ni tronem.
Tylko prostą kołyską.
Bydlętko zaryczało.
W borach wichrem powiało.
To wszystko.

Wieje zimnem od rzymskich dróg — —
Grają dzwony w błękitnym Watykanie...
Tobie na chwałę!
Przecież Ty — lujaj.
Wśród prostych serc.
W szopie ciemnej.

W NOC BOŻEGO NARODZENIA

Nie przyodziany w purpury...
Ni w złote gronostaje...
W koszulinie pastuszej,
Rączkami miłość rozdajesz.
— od której zimne serce topnieje
— od której krzepną nadzieje
— od której błogie wytchnienie
W noc Bożego Narodzenia!

Dziecino Mała Twą Wielkość
Kolędą pastuszków sławię
Jakże niepojęta Twa miłość,
Która nas zbawi.

Boże, jak wielka Twa moc.
Boże, jak święta Ta noc.
Ubogie Betlejem, choć jak bogate.

Gdy gwiazda jeszcze wyżej,
Pochylmy się niżej, niżej.
Gdy w sercach najgoręcej,
Siostry, bracia
Złożmy Dziecinie dar upragniony:
Nie grzeszmy więcej.

On jeden nieomylny!
Bóg Człowiek!
Mocarz nad mocarze.
Król nad Królami!
Baranku cichy i pokornego serca,
Ulituj się nad nami.
Zaćwierkały ptaszki.
Zagruchały gołębie.
Nuże Dzieciątku śpiewać kolędę.

Z śnieżnej ulicy, kamiennej ulicy
Biegną z szopką papierową
Kolędnicy.
Śpiewali, aż im w gardłach zamarzło.
Nikt ich nie słuchał.
Potem ich dopędzili.
Lecz Bóg w szopce — wysłuchał.

Choinki zielone, rozświetlone kolędami.
Gałązki nanizane świecidełkami.
Biały opłatek, łzą przyprószony
matczyną...

Daruj te łzy święta Dziecino.

Nie płaczcie, a radujcie się.
Nie smućcie, a weselcie się.
Bo oto święta noc.
Noc radości, wytchnienia.
W noc Bożego Narodzenia,
Radość wszystkiego stworzenia!

JÓZEF BARANOWSKI

Poznań, Boże Narodzenie 1962 r.



OBRAZKI Z NARODZENIA PANA

Prorocy przepowiedzieli, że Mesjasz urodzi się w mieście Dawidowym... Cesarz August zarządził spis ludności, a Cyrynus namiestnik Syrii, wydał rozkaz, ażeby ojciec każdej rodziny udał się do miasta, z którego pochodzi. W Betlejem panował ruch z powodu zarządzonego spisu. Nic też dziwnego, że nie zauważono nawet, jak biedny rzemieślnik, okurzony i zmęczony daleką drogą przyszedł wieczorem ze swoją małżonką przed bramę miasta. Szukając przytułku, nigdzie nie mogli go znaleźć. Wszystkie mieszkania były zajęte. Bez szemrania i skargi udała się para małżeńska poza miasto i tu w szopie znalazła schronienie na noc. I tej nocy narodził się Zbawiciel



Nadeszła wielka chwila w której aniołowie, przed tronem Bożym modląc się wołali: „A słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”. Otworzyły się obłoki i mnóstwo wojska anielskiego cichym szumem skrzydeł otoczyło postać świętej nocy. Rozbrzmiała niebiańska melodia, poniosła się przez samotne niwy betlejemskie. Światło z nieba przenikło do serc biednych pastuszków. I przyszli oni do stajenki i znaleźli Maryję i Józefa i Dzieciątko „uwinione w pieluszki, leżące w żłobku. Z cichą radością słuchała Mateńka poselstwa pastuszków. Przynieśli pasterze dary – każdy ofiarował Nowonarodzonemu Dzieciątku, co miał. Aniołowie zaś czuwali nad samotną stajenką i na niebie rozbrzmiewały pieśni: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.





Kościół Polskokatolicki w Dąb nad Nerem.

Fot. JANUSZ KURULISZWILI

Powitanie



Ludzie nie zważali nawet na deszcz, w oczekiwaniu na przybycie wikariusza generalnego.

ŚWIĘCIMY NOWE KOŚCIOŁY

W ostatnich trzech latach Kościółowi Polskokatolickiemu przybyło szereg nowych parafii, parafii mniejszych i większych. Wystarczy wymienić niektóre: Warszawa (ul. Wilcza 31), Wrocław (Leśnica, Mikołaja 13), Poznań (Kościuszki), Kraków (Friedleina, Kopernika), Gdynia, Bezek, Szprotawa, Stargard, Częstochowa, Moczydło, Kielce, Husisko, Sanok, Świerzawa, Strzyżowice i in. A liczba ta stale wzrasta. Niemalże w każdym miesiącu święcimy nowe kościoły. To dowód żywotności Kościoła.

I właśnie 11 listopada 1962 r. wikariusz generalny — ks. inf. dr Antoni Naumczyk w towarzystwie ks. kan. dr Edwarda Bałakiera i ks. kanclerza mgr Tadeusza Gorgoła dokonał poświęcenia nowego kościoła w Dąb nad Nerem.

Przestrzeń między Warszawą a Dąbiem kurialna „Warszawa” pokonała w dwie godziny z minutami. Czas spędzony w wozie upłynął zresztą tak w jedną jak i drugą

stronę w serdecznej atmosferze, bez zbytej sztywności.

Dąbie przybrało odświętny wygląd. Miejscowy duszpasterz ks. Zdzisław Kuflewski w towarzystwie ks. prob. Teodora Elerowskiego, który wraz z grupą wiernych przybył do Dąbia z Łodzi, i kleryków: Jelenia, Skrzypczaka, Klekota, Armatysa i Turka oraz licznie zgromadzonych mieszkańców miasteczka wyszedł z procesją na powitanie. Jeden z ministrantów recytował wiersz na powitanie i wręczył ks. infułatowi kwiaty, a starszy pan witał go chlebem i solą. Z pieśnią „Kto się w opiekę” ruszyła procesja w kierunku kościoła. Długim szeregiem szli ludzie jedni wzruszeni, a inni zainteresowani nowym wydarzeniem, wszak w Dąb nad Nerem pierwszy usłyszeli modły katolickiego kapłana w ojczystym języku. Po ceremoniach na zewnątrz kościoła, wikariusz generalny w asyście duchowieństwa i wiernych udał się przed ołtarz. Po poświęceniu kościoła wikariusz generalny dokonał poświęcenia ołtarza, a następnie odprawił Mszę św. w asyście kleryków: Skrzypczaka i Jelenia. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kan. dr Bałakier. Po Mszy św. przemówił do licznie zebranych wiernych i sympatyków ks. inf. dr Naumczyk. Mówił o miłości, którą winny zapłonąć serca wiernych, miłości do Boga i do bliźnich. Potem przemówił ks. adm. Z. Kuflewski, który podziękował wszystkim obecnym, szczególnie zaś wikariuszowi generalnemu za dokonanie poświęcenia kościoła.

Na plebanii przy smacznym posiłku przemawiał ks. infułat, ks. kanonik i administrator parafii w Dąb nad Nerem wyrażając słowa uznania.

W powrotną drogę wyruszyliśmy kiedy jeszcze było jasno, w drodze zastał nas zmierzch. Wpatrzeni w nastrój jesiennego wieczoru, wolno otulającego ciemnościami świat, myśleliśmy o tym, aby w niedalekiej przyszłości na terenie całego kraju powstały nasze nowe placówki, bastiony polskiego katolicyzmu.

(g)





▲ Z pieśnią na ustach ruszyła procesja do kościoła. ▼



▲ Ludzie zapelnili świątynię ▼



▼ Ks. Infułat Dr A. Naumczyk dokonał poświęcenia kościoła. ▼



Po Mszy św. od ołtarza przemówił wikariusz generalny.



Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kan. dr E. Bałakier.

Miejscowy duszpasterz — ks. Zdzisław Kuflewski składa podziękowanie ks. infułatowi, duchowieństwu, wiernym i sympatykom.



POŻE- GNANIE Z

DOTYCHCZASOWYM ŚWIATEM



W numerze 11 „Rodziny” (z dnia 18 marca 1962 r.) opisałem niedołą trzyletniego Grzesia, którego poznałem przypadkowo na ulicy. Chłopczyk był zabiedzony, brudny, obdarty. Bawił się połamanymi i popsutymi zabawkami, zbieranymi na śmietnikach. Nigdy dotąd nie widział i nie jeździł południowych owoców. Sierotą opiekowała się ciotka. Ciężka jednak jej ta opieka, więc wystąpiła do Sądu z prośbą o odebranie jej Grzesia i umieszczenie go w Państwowym Domu Dziecka. Niedawno odbyła się w Sądzie dla Nieletnich (Wydział Opiekuńczy) rozprawa, podczas której zapadła decyzja o dalszym losie chłopca.

Bardzo smutne fakty ujawniono na tej rozprawie. Najpierw zeznawała opiekunka Grzesia. Tłumaczyła dlaczego nie może dłużej wychowywać dziecka. Mówiła o swojej biedzie, o przebytej chorobie, o niezdolności do ciężkiej pracy, o katastrofalnych warunkach mieszkaniowych. Jedynym słowem malowała przed Sądem obraz nędzy i rozpacz. Potem zeznawali świadkowie. Jeden z nich mówił:

— Izba, w której chłopiec mieszka z panią Glutowską i jej — że się tak wyrażę — „przyjacielem” jest siedliskiem rozpusty i pijaństwa. Na wódkę pieniądze tam zawsze się znajdują, a na ubranie i jedzenie dla dziecka ich nie ma. Śpi ono na ziemi, na barlogu. Któregoś dnia na własne oczy widziałem, jak małe dziecko zjadł znaleziony na podwórzu kawałek brudnego chleba.

Następny świadek zeznał: — Zawsze pijany przyjaciel pani Glutowskiej zęcał się nad chłopczykiem. Bił go, kopał, wyrzucał z mieszkania. Dziecko wielokrotnie znajdowaliśmy rano śpiące na klatce schodowej.

Potem mówiła dozorczeni kamienicy, w której mieszkał Grzes:

— Opiekunka nigdy nie kupowała dziecku zabawek. Szczątki ich zbierała ono na śmietnikach i przechowywało na korytarzu za skrzynką z piaskiem. Pewnego razu obcy zupełnie ludzie zabrali Grzesia taksówką do Centralnego Domu Towarowego i kupili mu tam ubranko, buty palto i kilka zabawek. W nowej odzieży chłopczyk paradował jakieś dwie, trzy godziny. Tłumaczył mi potem, że ubranie, palto i

Popsuła się zabaweczka, ale starszy kolega zaraz ją naprawił.

obraznią chłopczyka obraz szczęśliwego życia w Domu Dziecka. Czy przesadzała? Oczywiście, publiczna instytucja wychowawcza nigdy nie zastąpi dziecku dobrych i kochających rodziców. Ale jeśli tych rodziców nie ma? Czy dla takiego Grzesia Państwowy Dom Dziecka nie będzie naprawdę dobrodziejstwem?

Chłopczyk uspokojony słowami obcej, ale życzliwej mu kobiety podnosił w górę otrzymany od niej samolocik i nasiadując buzią warczenie motoru biegł w drugi koniec korytarza. Uwagę Grzesia absorbowały na pewien czas scenki rozgrywane się



Wśród nowych przyjaciół.

buciki ciocia schowała na niedziele i święta. Nigdy tych rzeczy już później nie oglądałam. Przepili je. Na własne oczy widziałam, jak kochanek pani Glutowskiej zabrał dziecku samochodzik mechaniczny, kupiony przez tych obcych ludzi i pobiegł z nim na targowisko. Zezłościło to mnie i zawołałam milicjanta. Zabawkę odebraliśmy już z rąk nabywcy. Pijak sprzedał ją za sześć złotych, czyli za 50 gramów wódki. Taki samochodzik kosztuje w sklepie 54 złote. Od tej pory wszystkie zabaweczki otrzymane w prezencie Grzes przechowywałam w mojej stróżówce...

Korowód innych świadków zeznał podobnie. Z tą tylko różnicą, że jedni rąbali prawdę prosto w oczy, inni zaś wyrażali się oględniej, aby nie urazić zbytnio opiekunów Grzesia.

A tymczasem główny bohater rozprawy czekał obok na korytarzu na werdykt sędziów. Dziecko, chociaż malutkie, najwidoczniej zdawało już sobie sprawę z ważności chwili. Raz po raz podchodziło do grubych dębowych drzwi, przykładało do nich uszko i nasłuchiwało. Oczywiście, z sali rozpraw żaden głos nie przedostawał się na zatłoczony korytarz. Chłopczyk przytulał się do mojej koleżanki, która opiekowała się nim w sądzie i upewniał się:

— A ci to prawda, że w Domu Dziecka nie biją? A ci wódkę tam piją? A ci penły i wsi tam gryzą?

Koleżanka malowała przed wy-

obok sali i gabinetów sądowych. Gdy zobaczył na przykład ubranego w togę prokuratora, adwokata lub sedzię, to wołał do Krystyny: „O, znów ksiądz posied!” i dziwił się dlaczego ludzie reagują śmiechem na to powiedzenie. Każdą grupę aresztantów i konwojujących ich milicjantów odprowadzał aż do progu sali rozpraw. Znajdował sobie szereg innych rozrywek. Potem widocznie przypominała mu się jego własna sprawa i wtedy znów niespokojnie wpatrywał się w grube, dębowe drzwi, za którymi odbywało się jakieś nie bardzo dla niego zrozumiałe misterium dorosłych, w którym malutkie dzieci nie mogą bezpośrednio uczestniczyć.

Wreszcie drzwi te otworzyły się. Z sali wyszli ludzie. Na ich twarzach malowało się zadowolenie z werdyktu sędziowskiego.

★

Nastał dzień przeprowadzki. W brudnej, odrapaniej z tynku kamienicy zebrała się garstka życiowych dla chłopczyka osób. Przyjechała wychowawczyni z Państwowego Domu Dziecka. Grzes był bardzo zdenerwowany. W gorączkowym namiętności załatwiał swoje ostatnie w tej kamienicy sprawy. Zaglądał do wszystkich kątów izby, potem biegł na korytarz, do stróżówki, na strych. Zawsze coś przynosił, coś unikał do koszyeczka i woreczka. Starał się zabrać ze sobą ten przyjemniejszy kawałek dotychczasowego świata. Wreszcie poszedł do Krystyny i wręczył jej koszyczek z zabawkami. Etere otrzymał od nas w prezencie. Powiedział:

— Niech pani to posimsa. Mnie powierzył woreczek. Zajrzałem do niego. Był w nim złamany

moylek na kółkach, dwa żardzewiałe gwoździe, związane ze sobą sznurkiem, jedna kartka z książką „120 przygód Koziołka Matołka”, lalka bez rąk i nóg, złamana grzechotka, wiaderczko po marmoladzie i kilka innych drobiazgów.

Cała zawartość woreczka — to pierwsze w życiu Grzesia zabaweczki, pobierane ze śmietników. Pamiętam że w dniu naszego poznania chłopczyk z dumą pokazywał mi je w schowku za przeciwpożarową skrzynką z piaskiem. Widocznie te nędzne szczątki różnych przedmiotów odegrały niepoślednią rolę w smutnym dzieciństwie Grzesia, skoro nawet teraz nie chciał się z nimi rozstać. W wiaderczku po marmoladzie dostrzegłem też kilka wyschniętych skórek od pomarańczy i przypomniało mi się, że kiedy po raz pierwszy spoikałem na ulicy to brudne wówczas i oberwane maleństwo i poczęstowałem je południowym owocem, to ono wykrzyknęło:

— Jaka śliczna pilećka!
Zawiązałem sznurkiem woreczek. Może w nowym środowisku dziecko zapomni wreszcie o tych smutnych w gruncie rzeczy rzytach swego dotychczasowego życia.

Chłopczyk zaczął się żegnać z ciotką. Kobieta, która dopięła wreszcie swego celu i pozbyła się siostrzeńca jak niepotrzebny balast, teraz niespodziewanie dla wszystkich wybuchnęła wielkim płaczem i chyba po raz pierwszy czuła całowała sierotę.

O, nigdy nie wiadomo co tam w ludzkiej duszy drzemie i co się kiedy i na jak długo obudzi.

Grzes też pochlipywał żałośnie. Pewnie w tym momencie zapomniał o krzywdach doznanych w domu ciotki.

Przyjacieli pani Glutowskiej nie zjawili się na ceremonii pożegnania z dzieckiem. Myślę, że nikomu z tego powodu nie było przykro.

Raptem ktoś powiedział:

— Już czas na nas, idziemy.

Taksówka czeka przed domem.

Grzes jeszcze raz pobiegł do skrzynki z piaskiem. Wrócił z jakimś węzełkiem, który starał się ukryć za plecami.

— Co ty tam masz? — zapytała pani wychowawczyni.

Chłopczyk zmieszany się i z niepokojem patrzył na nas. Nagle węzełek dziwnie się poruszył i rozległo się ciche: „miau”.

— Ależ to kot — zawołał ktoś autorytatywnie.

— Grzes płacząc, powiedział: — Ja nie chcę rozstawać się z Kajtusiem.

Z niepokojem czekaliśmy na decyzję pani wychowawczyni.

— Ależ kochanie — rzekła młoda kobieta, głaszcząc malca po główce — przecież on się udusi w tej brudnej szmacie...

— Mogę go zabrać ze sobą?

— Możesz, tylko bez tego opakowania.

Odetchnęliśmy z ulgą.

Chłopczyk pośpiesznie rozwiązał smatę. Wylazło z niej stare bure kocisko. To samo, które kilka miesięcy temu Grzes przedstawił mi jako swego „koleżkę”. Swój pierwszy raport o sierocie zatyłowałem: „Dziecko potrzebuje miłości”. Grzesio w najwcześniejszym okresie jego życia, w okresie bezradności i całkowitej zależności od starszych — ludzie skąpili ciepłych i serdecznych uczuć. Dla jednego był ciężarem, dla drugich osobą obojętną. Czyż można więc się dziwić, że w tych warunkach dziecko przywiązało się do kota? Do takiej samej bitej, popychanej, wyśmiewanej, tylko że czworonożnej, istoty.

Wycucie pedagogiczne wychowawczyni z Państwowego Domu Dziecka oszczędziło chłopczykowi przykrego rozstania. Trzymając kota na ręku wkraczał w nowy etap swego życia.

Nie pamiętał dobrze swoich rodziców. Zginęli w czasie okupacyjnej zawieruchy. Czyjeś, prawdziwie ludzkie ręce uratowały go z płonącego domu. Od niemowlęcia tułał się po ludziach, a od czasu zakończenia wojny — po domach dziecka. Jednakże nie były one w stanie zastąpić mu rodzinnej miłości i przywiązania. Nieraz czuł się tu dziwnie nieswojowo i obco.

Pląkał nad swoją dolą zaszyty gdzieś w kąciaku. Życie nieubłaganie wciągało go w swój wir.

Przebrnął przez szkołę podstawową i wychowawca nosił się z zamiarem skierowania go do szkoły zawodowej, gdy piętnastoletni Adolf T. nieopatrznie zaplątał się w kryminalną historię. Namówiony przez innych starszych koleżków skory do posłuchu i uległości przystał do złodziejskiej „paczki” specjalizującej się w okradaniu stoisk i klientów we wrocławskim domu towarowym.

W zakładzie poprawczym wycyzzył się trochę ślusarki, wreszcie zwał.

WYKOLEJENIEC

Włóczył się po kraju, żył z kradzieży drobnych kantów, aż jego bujna wyobraźnia i nieopanowana żądza przygód podszeptywały mu:

— Spróbuję szczęścia za granicą. W „Gazecie Robotniczej” przeczytał z zainteresowaniem notatkę jak to pewien mieszkaniec Nowej Rudy po dokonaniu różnego rodzaju nadużyć postanowił uciec na Zachód i wstąpić do Legii Cudzoziemskiej. Nie udało się mu przejść granicy i sąd skazał go na półtora roku więzienia.

— Może mnie się uda — medytował Adolf. Wkrótce zresztą zrezygnował z tego pomysłu, a że były piękne, słoneczne dni, ovlądnięto nim rozleniwienie. Postanowił niczym Robinson zacząć się gdzieś na odludziu, zbudować załaz i żyć jagodami. Dość miał tych bobudek, apelów, nakłaniania do nauki, ostrzeżenia regulaminu niemal z zerankiem w rękę. Chciał w leśnych ostępach, samotnie zapomnieć o wszystkim i zniknąć z oczu ludziom, dla których dotychczas był więcej kłopotliwym intruzem niżli biednym sierotą.

Mając 18 lat wcale nie zastanawiał się nad tym „co mi to da?”, już przecież nazywano go sierotą i wykolejenciem i obciążano podświadomością swoim kompleksem niższości. Tamte wydarzenia z czasów okupacji coraz bardziej zacierały się w pamięci i ginęły w potoku świeżych kłopotów i trosk. Mieszkając w leśnym szałasie pędził czas na tatuowaniu ciała różnego rodzaju wizerunkami — tej sztuki wycyzzył się od kilku koleżków w oprawczaku — zastawiał siła na dzień zwierzynę, zbierał jagody, uczył się aśladowania głosów leśnego ptactwa. Tawał się bardziej zamknięty w sobie, skryty, nieufny. Odpoczywał z dala od atomowej cywilizacji i reguli społecznego współżycia — on sierota, wykolejeniec — odczuwał jednak dotkliwie brak solidnej odzieży — tę z porawczaka już zdarł — i kalorycznego osiłku. Wychodził więc ze swego krycia na szczyt wysokiej, lesistej góry. Tam u jej podnóża snuły się cienie pasemka dymów, a w nocnej porze — błyskały światła ludzkich osiedli.

Pewnej niedzieli oskrobał się z trudem tępy żyletką, przeczesał się gładko, nyl się w źródlanej wodzie — i gdy

ludzie byli w kościele na sumie — puścił się w przechadzkę po wsi. Drzwi w jednym z mieszkań były niedomknięte. Chwilę zawahał się, ale pies łańcuchowy zaczął ujadać, więc śmiało je pchnął i wszedł do środka. W izbie pachniało świeżym ciastem, wkoło nie było żywej duszy.

— Czy jest ktoś? Odpowiedziało mu milczenie i krótkie ujadanie psa z podwórka. Nie zastanawiał się: wprawna ręka pogmerał po szufladach w szafie, zajrzał do komody. W supełku zawiązanych było 2 tys. złotych zwiniętych w rulon — schował do kieszeni. Ułamał jeszcze kawałek ciasta, lyknał z dzbaną mleka i wymknął się do siebie, w leśne ostępy. Rozzuchwalony powodzeniem postanowił się zdobyć na bardziej ryzykowny krok: na leśnej łące pasła się jałówka. Uprawdziwił ją i chciał zarznąć. — Mięso uwedzę. Wystarczy tego na całą zimę. Może część mięsa wywożę do miasta i sprzedam — myślał sobie. Las rozbrzmiewał wesołym szczebiotem ptactwa; wiatr cicho szumiał w listowiu i słoneczne promienie kładły swój jaskrawy, zło-

cisty odblask, gdy Adolf z rozrzewnieniem i tęsknotą żegnał swoje zaciśnięte w towarzystwie funkcjonariuszy MO. Po raz wtóry wypadło rozliczyć się przed społeczeństwem ze swoich czynów. Sąd powiatowy w Kłodzku uznał Adolfa T. winnego dokonania przestępstwa i skazał go na 8 miesięcy więzienia. Kiedy opuścił mury więzienne i jeszcze nie wiedział dokąd się uda — może przez „zieloną granicę”, z powrotem do lasu lub do pracy w jakiejś fabryce — chłopcem zainteresował się bliżej przewodniczący Prez. MRN w Łądku-Zdroju p. mgr Ciążkowski.

— Słuchaj, Adolf — perswadował mu z ojcowską troskliwością — jesteś młody, pełen siły i zapału, przed tobą — życie. Dopomogę ci w rozpoczęciu uczciwego życia, ale ty w zamian przyrzeknij, że zerwiesz z dawnymi nawykami, Stanęła ugoda. Chłopak na początku otrzymywał 400 złotych zapłaty, służbowy pokój i pracę w przedsiębiorstwie uzdrowiskowym. Poza przewodniczącym Prez. MRN wiele życzliwości i serca okazała Adolfowi p. dr Szymtt: obiecała mu dopomóc w rozpoczęciu nauki w szkole wieczorowej, gościła go bezinteresownie, jak rodzony syna. Długo Adolf zmagął się sam ze sobą; wciąż wałał się między spokojnym, unormowanym życiem człowieka uczciwego a burliwą romantyką perypetii życiowych wykolejence. Znalezili się żli doradcy — koledzy, którzy w gospodzie przy suto zastawionym stoliku potrafili przechylić szalę: Uległ romantyce wykolejence. Jakie będą dalsze losy tego chłopca-sieroty, niewychowanego przez domy dziecka i zakłady poprawcze i więzienie, któremu w końcu udzieliło pomocy kilku ludzi — społeczników? Tej odpowiedzi nikt nie jest w stanie udzielić: można li tylko poprzestać na snuciu domysłów. Wydaje się, że już w zaraniu wychowania tego chłopca gromadziły się liczne błędy i uchybienia, które pchnęły go na manowce. Za mało było serdecznej życzliwości i zrozumienia — za dużo katońskiej surowości i regulaminowych wymagań. A samą surowością i regulaminem — nie wychowa się człowieka.

F. OSZMIŃSKI

ZWYCZAJE SYLWESTROWE W DAWNEJ POLSCE

Dawniej w Polsce wieczór sylwestrowy obchodzony był poważnie. Rok stary żegnano modlitwą dziękczynną za doznane w ciągu roku dobrodziejstwa. Dopiero w nowych czasach — prawdopodobnie z Niemiec — przyjął się zwyczaj spędzania wieczoru sylwestrowego w wesołym kółku, na zabawie, by o północy z kieliszkiem w rękę powitać Nowy Rok i życzyć sobie wzajemnie: „Dosiego Roku”.

Wesoły nastrój, jaki panuje u nas w noc sylwestrową, nie da się porównać z objawami humoru w innych krajach, szczególnie w Niemczech, gdzie przekracza on nieraz miarę i kończy się często wybrykami i awanturami ulicznymi. W Polsce jedynie w miastach spotykamy się dość często z objawami nadmiernej wesołości w wieczór sylwestrowy, natomiast po wioskach jeszcze po dzień dzisiejszy bawią się skromnie w różnoraki sposób, nie wylęczając wróżb jak na „Andrzejki”.

Po wioskach lud łączył i dzisiaj w wielu zakątkach Polski jeszcze łączy wieczór sylwestrowy z różnego rodzaju zabobonami. Tak np. na Mazowszu skrzętna gospodyni przystrajała izbę chojarkami, wysypywała podłogę piaskiem, aby zgotować miłe przyjęcie aniołom i duchom, przybywającym w odwiedzinę. Tak np. wierzono, że jeżeli w nocy tej pomiędzy godziną jedenastą a dwunastą postawi się przy piecu ogrzanym lawę posypaną popiołem, to z rana będą na niej widoczne ślady ducha, który wygrzewał się przy piecu.

Ale dla zapewnienia sobie powodzenia na przyszły rok, należy w dzień św. Sylwestra pilnie czuwać nad całym dobytkiem.

Na ostatnią wieczerzę w starym roku wypiekała gospodyni „lemieszki“ z mąki pszennej lub hreczanej, suto okraszone, aby nie zbywało na tłuszczu przez cały rok. Przy spożywaniu „lemieszek“ młodzież uderzała się łyżką po twarzy, zamazywała ciastem szyby, aby w Nowym Roku dom był pełen chleba, a stodoły pełne zboża.

W niektórych okolicach Polski kobiety wypiekały z ciasta figurki, tzw. „nowolatki“, które po wysuszeniu przechowywały starannie przez cały rok, używając ich przeciwko chorobom bydła. Z tego samego ciasta wypiekały bułeczki, które dawały bydłu, aby się dobrze chowało. Przy zarabianiu ciasta na nowolatki kładziono pod nieckę słomę, którą potem obwiązywano drzewa owocowe, aby dobrze rodziły.

Dziewczęta i chłopcy czynili sobie wzajemnie rozmaite psoty: — zamazywali gliną szyby, wciągali na komin brzoń, zastawiali drzwi chaty pniami, żądając okupu itp.

Dziewczęta zabawiały się wróżbami, podobnie jak w wigilię św. Andrzeja i Bożego Narodzenia. Łaty więc na wodę roztopiony wosk lub olów, wróżyły przyszłość z kształtów zastygłych przedmiotów; jednej odlał się habit — więc wstąpi do klasztoru; innej wieniec — nie wyjdzie niestety za mąż w tym roku; tamtej podkowa lub miecz — o szczęśliwa! — dostanie żołnierza za męża. Ciekawsza dziewczyna siadała przed zwierciadłem przy palących się śwęcach woskowych o północy; wierzyła, że jeżeli nie obejrzy się ani razu, ujrzy w lustrze stojącego za nią przyszłego męża. Inne zamiast z lustrem zabawiały się w ten sposób, że zapalały lekkie wiechetkę lnu — a której wiechetek płonący wzniósł się w górę, ta w tym roku za mąż wyjść miała; lub rzucano psu gałki z chleba, albo kogutowi ziarnka pszenicy — której gałkę pies puszczony do izby, najpierw chwycił, lub której ziarnko kogut najpierw zebrał, ta doznać miała szczęścia wielkiego w tym roku.

W wielu wioskach ogólnie przyjętym przysmakiem i to we wszystkich sferach towarzyskich — w wieczór sylwestrowy były „paczki“, którymi gościnnie pani domu częstowała swych gości, skracając im czas oczekiwania północy; z wybiciem godziny dwunastej zebrani tręcali się wzajemnie szklanicami, napelnionymi „ponczem“ gorącym, życząc sobie szczęścia w rozpoczynającym się Nowym Roku.

N

ie pamiętał dobrze swoich rodziców. Zginęli w czasie okupacyjnej zawieruchy. Czyż, prawdziwie ludzkie ręce uratowały go z płonącego domu. Od niemowlęcia tułał się po ludziach, a od czasu zakończenia wojny — po domach dziecka. Jednakże nie były one w stanie zastąpić mu rodzinnej miłości i przywiązania. Nieraz czuł się tu dziwnie nieswojowo i obco.

Plakał nad swoją dolą zaszyty gdzieś w kąciaku. Życie nieubłaganie wciągało go w swój wir.

Przebrnął przez szkołę podstawową i wychowawca nosił się z zamiarem skierowania go do szkoły zawodowej, gdy piętnastoletni Adolf T. nieopatrznie zaplątał się w kryminalną historię. Namówiony przez innych starszych koleżków skory do posłuchu i uległości przystał do złodziejskiej „paczki” specjalizującej się w okradaniu stoisk i klientów we wrocławskim domu towarowym.

W zakładzie poprawczym wyuczył się trochę ślusarki. wreszcie zwiął.

WYKOLEJENIEC

Włóczył się po kraju, żył z kradzieży i drobnych kantów, aż jego bujna wyobraźnia i nieopanowana żądza przygód podszeptały mu myśli:

— Spróbuję szczęścia za granicą. W „Gazecie Robotniczej” przeczytał z zainteresowaniem notatkę jak to pewien mieszkaniec Nowej Rudy po dokonaniu różnego rodzaju nadużyć postanowił uciec na Zachód i wstąpić do Legii Cudzoziemskiej. Nie udało się mu przejść granicy i sąd skazał go na półtora roku więzienia.

— Może mnie się uda — medytował Adolf. Wkrótce zresztą zrezygnował z tego pomysłu, a że były piękne, słoneczne dni, oświadczył im rozleniwienie. Postanowił niczym Robinson zaszyć się gdzieś na odludziu, zbudować szałas i żyć jagodami. Dość miał tych pobudek, apelów, nakłaniania do nauki, przestrzegania regulaminu niemal z zegarkiem w rękę. Chciał w leśnych ostępach, samotnie zapomnieć o wszystkim i zniknąć z oczu ludziom, dla których dotychczas był więcej kłopotliwym intruzem niżli biednym sierotą.

Mając 18 lat wcale nie zastanawiał się nad tym „co mi to da?”. już przecież nazywano go sierotą i wykolejencem i obciążano podświadomie swoim kompleksem niższości. Tamte wydarzenia z czasów okupacji coraz bardziej zacierały się w pamięci i ginęły w potoku świeżych kłopotów i trosk. Mieszkając w leśnym szałasie spędzał czas na tatuowaniu ciała różnego rodzaju wizerunkami — tej sztuki wyuczył się od kilku koleżków w poprawczaku — zastawiał sidła na dziką zwierzyinę, zbierał jagody, uczył się naśladowania głosów leśnego ptactwa. Stawał się bardziej zamknięty w sobie, skryty, nieufny. Odpoczywał z dala atomowej cywilizacji i reguł społecznego współżycia — on sierota, wykolejeniec — odczuwał jednak dotkliwie brak solidnej odzieży — tę z poprawczaka już zdarł — i kalorycznego posiłku. Wychodził więc ze swego ukrycia na szczyt wysokiej, lesistej góry. Tam u jej podnóża snuły się cienkie pasemka dymów, a w nocnej porze — błyskały światła ludzkich osiedli.

Pewnej niedzieli oskrobał się z trudem tępą żyłką, przecesał się gładko, umył się w źródlanej wodzie — i gdy

ludzie byli w kościele na sumie — puścił się w przechadzkę po wsi. Drzwi w jednym z mieszkań były niedomknięte. Chwilę zawahał się, ale pies łańcuchowy zaczął ujadać, więc śmiało je pchnął i wszedł do środka. W izbie pachniało świeżym ciastem, wkoło nie było żywej duszy.

— Czy jest ktoś? Odpowiedziało mu milczenie i krótkie ujadanie psa z podwórka. Nie zastanawiał się: wprawna ręka pogmerał po szufladach w szafie, zajrzał do komody. W supełku zawieszonych było 2 tys. złotych zwiniętych w rulon — schował do kieszeni. Ułamał jeszcze kawał ciasta, łyknął z dzbaną mleka i wymknął się do siebie, w leśne ostępy. Rozzuchwalony powodzeniem postanowił się zdobyć na bardziej ryzykowny krok: na leśnej łące pasła się jałówka. Uprowadził ją i chciał zarznąć. — Mięso uwędzę. Wystarczy tego na całą zimę. Może część mięsa wywiozę do miasta i sprzedam — myślał sobie. Las rozbrzmiewał wesółym szczebiotem ptactwa; wiatr cicho szumiał w listowiu i słoneczne promienie kładły swój jaskrawy, zło-

cisty odblask, gdy Adolf z rozrzwiniem i tęsknotą żegnał swoje zaciśnięte w towarzystwie funkcjonariuszy MO. Po raz kolejny wypadło rozliczyć się przed społeczeństwem ze swoich czynów. Sąd powiatowy w Kłodzku uznał Adolfa T. winnego dokonania przestępstwa i skazał go na 8 miesięcy więzienia. Kiedy opuścił mury więzienne i jeszcze nie wiedział dokąd się uda — może przez „zieloną granicę”, z powrotem do lasu lub do pracy w jakiejś fabryce — chłopcem zainteresował się bliżej przewodniczący Prez. MRN w Łądku-Zdroju p. mgr Ciązkowski.

— Słuchaj, Adolf — perswadował mu z ojcowską troskliwością — jesteś młody, pełen sił i zapału, przed tobą — życie. Dopomogę ci w rozpoczęciu uczciwego życia, ale ty w zamian przyrzeknij, że zerwiesz z dawnymi nawykami, Stanęła ugoda. Chłopak na początku otrzymywał 400 złotych zapłaty, służbowy pokój i pracę w przedsiębiorstwie uzdrowiskowym. Poza przewodniczącym Prez. MRN wiele życzliwości i serca okazała Adolfowi p. dr Szymt: obiecała mu dopomóc w rozpoczęciu nauki w szkole wieczorowej, gościła go bezinteresownie, jak rodzzonego syna. Długo Adolf zmagał się sam ze sobą; wciąż wahał się między spokojnym, unormowanym życiem człowieka uczciwego a burzliwą romantyką perypetii życiowych wykolejence. Znaleźli się źli doradcy — kuledzy, którzy w gospodzie przy suto zastawionym stoliku potrafili przechylać szalę: Adolf wyjechał z nimi w nieznaną. Uległ romantyce wykolejence. Jakie będą dalsze losy tego chłopca-sieroty, niewychowanego przez domy dziecka i zakłady poprawcze i więzienie, któremu w końcu udzieliło pomocy kilku ludzi — społeczników? Tej odpowiedzi nikt nie jest w stanie udzielić; można li tylko poprzestać na snuciu domysłów. Wydaje się, że już w zaraniu wychowania tego chłopca gromadziły się liczne błędy i uchybienia, które pchnęły go na manowce. Za mało było serdecznej życzliwości i zrozumienia — za dużo katońskiej surowości i regulaminowych wymagań. A samą surowością i regulaminem — nie wychowa się człowieka.

F. OSZMIŃSKI

ZWYCZAJE SYLWESTRWE W DAWNEJ POLSCE

Dawniej w Polsce wieczór sylwestrowy obchodzony był poważnie. Rok stary żegnano modlitwą dziękczynną za doznane w ciągu roku dobrodziejstwa. Dopiero w nowych czasach — prawdopodobnie z Niemiec — przyjął się zwyczaj spędzania wieczoru sylwestrowego w wesółym kółku, na zabawie, by o północy z kieliszkiem w rękę powitać Nowy Rok i życzyć sobie wzajemnie: „Dosiego Roku”.

Wesóły nastrój, jaki panuje u nas w noc sylwestrową, nie da się porównać z objawami humoru w innych krajach, szczególnie w Niemczech, gdzie przekracza on nieraz miarę i kończy się często wybrykami i awanturami ulicznymi. W Polsce jedynie w miastach spotykamy się dość często z objawami nadmiernej weselości w wieczór sylwestrowy, natomiast po wioskach jeszcze po dzień dzisiejszy bawią się skromnie w różnoraki sposób, nie wyłączając wróżb jak na „Andrzejki”.

Po wioskach lud łączył i dzisiaj w wielu zakątkach Polski jeszcze łączy wieczór sylwestrowy z różnego rodzaju zabobonami. Tak np. na Mazowszu skrzętna gospodyni przystrajała izbę chojarkami, wysypywała podłogę piaskiem, aby zgotować mile przyjęcie aniołom i duchom, przybywającym w odwiedziny. Tak np. wierzono, że jeżeli w nocy tej pomiędzy godziną jedenastą a dwunastą postawi się przy piecu ogrzanym ławę posypaną popiołem, to z rana będą na niej widoczne ślady ducha, który wygrzewał się przy piecu.

Ale dla zapewnienia sobie powodzenia na przyszły rok, należy w dzień św. Sylwestra pilnie czuwać nad całym dobytkiem.

Na ostatnią wieczerzę w starym roku wypiekała gospodyni „lemieszki” z mąki pszennej lub hreczanej, suto okraszone, aby nie zbywało na tłuszczy przez cały rok. Przy spożywaniu „lemieszek” młodzież uderzała się łyżką po twarzy, zamazywała ciastem szyby, aby w Nowym Roku dom był pełen chleba, a stodoły pełne zboża.

W niektórych okolicach Polski kobiety wypiekały z ciasta figurki, tzw. „nowolatki”, które po wysuszeniu przechowywały starannie przez cały rok, używając ich przeciwko chorobom bydła. Z tego samego ciasta wypiekały buleczki, które dawały bydłu, aby się dobrze chowało. Przy zarabianiu ciasta na nowolatki kładziono pod nieckę słomę, którą potem obwiązywano drzewa owocowe, aby dobrze rodziły.

Dziewczęta i chłopcy czynili sobie wzajemnie rozmaite psoty: — zamazywali gliną szyby, wciągali na komin bronę, zastawiali drzwi chaty pniami, żądając okupu itp.

Dziewczęta zabawiały się wróżbami, podobnie jak w wigilię św. Andrzeja i Bożego Narodzenia. Laly więc na wodę roztopiony wosk lub olów, wróżyły przyszłość z kształtów zastygłych przedmiotów; jednej odlał się habit — więc wstąpi do klasztoru; innej wieniec — nie wyjdzie niestety za mąż w tym roku; tamtej podkowa lub miecz — o szczęśliwa! — dostanie żołnierza za męża. Ciekawsza dziewczyna siadała przed zwierciadłem przy palących się świecach woskowych o północy; wierzyła, że jeżeli nie obejrzy się ani razu, ujrzy w lustrze stojącego za nią przysięgłego męża. Inne natomiast z lustrem zabawiały się w ten sposób, że zapalały lekkie wiechetki lnu — a której wiechetek płonący wzniosł się w górę, ta w tym roku za mąż wyjść miała; lub rzucano psu gałki z chleba, albo kogutowi ziarnka pszenicy — której gałkę pies puszczony do izby, najpierw chwycił, lub której ziarnko kogut najpierw zebrał, ta doznać miała szczęścia wielkiego w tym roku.

W wielu wioskach ogólnie przyjętym przysmakiem i to we wszystkich sferach towarzyskich — w wieczór sylwestrowy były „paczki”, którymi gościnnie pani domu częstowała swych gości, skracając im czas oczekiwania północy; z wybiciem godziny dwunastej zebrani tręcili się wzajemnie szklanicami, napelnionymi „ponczem” gorącym, życząc sobie szczęścia w rozpoczynającym się Nowym Roku.

1963 KALENDARZ KATOLICKI 1963



Jest jeszcze do nabycia
„KALENDARZ KATOLICKI”
 na 1963 rok.
 Ciekawy, bogato ilustrowany.
 Cena 12 zł + 3 zł koszty prze-
 sylki. Wysyła WLR (W-wa,
 Wilcza 31).



Wydawnictwo Literatury
 Religijnej poleca następujące
 książki:

- 1) Ziarna Boże — konfe-
 rencje religijne — 16,00 zł.
- 2) Przez Maryję do Jezusa
 — rozważania maryjne 10,00
 zł.
- 3) O Kościele Jezusa Chry-
 stusa — 3,00 zł.
- 4) Katechizm Kościoła Pol-
 skokatolickiego — 6,00 zł.
- 5) Dziecię z Betlejem —
 8,00 zł.
- 6) Zbuduję Kościół mój —
 4,00 zł.
- 7) Wierzę w Kościół Kato-
 licki — 4,00 zł.
- 8) Zarys dziejów papiestwa
 — 20,00 zł.
- 9) Od celibatu do cudzo-
 łośństwa — 3,00 zł.
- 10) Biblijne podstawy pa-
 piestwa rzymskiego — 4,00 zł.
- 11) Sakrament Chrztu św.
 — 4,50 zł.
- 12) Sakrament Pokuty —
 4,50 zł.
- 13) Sakrament Bierzmowa-
 nia — 4,50 zł.
- 14) Sakrament Eucharystii
 — 4,50 zł.
- 15) Idea Kościoła Narodo-
 wego w literaturze polskiej
 — 5,00 zł.
- 16) Kulisy Nieomyślności —
 5,00 zł.
- 17) Kalendarz Katolicki na
 rok 1963 — 12,00 zł.
- 18) Łowczyńi ofiar — 5,00 zł.

Zamówienia realizujemy po
 uprzednim wysłaniu należ-
 ności przekazem pocztowym
 lub blankietem na konto
 PKO W-wa Nr 1-14-147290
 lub na nasz adres: WLR.
 W-wa, ul. Wilcza 31.

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC
<p>Tydz. 1</p> <p>1 W Nowy Rok, Miecysława 2 S Najśw. Imienia Jezus, Makarego 3 C Genowefy, Daniela 4 P Izabeli, Eugeniusza 5 S Telesfora, Edwarda</p> <p>Tydz. 2</p> <p>6 N Objawienie Pańskie (Trzech Króli) 7 P Juliana, Lucjana 8 W Marcelego, Seweryna 9 S Juliana, Adriana 10 C Jana, Agatona 11 P Honoraty, Hygina 12 S Benedykta, Arkadiusza</p> <p>Tydz. 3</p> <p>13 N Najśw. Rodziny, Bogumiła 14 P Hilarego, Feliksa 15 W Pawła, Izydora 16 S Marcelego, Włodzimierza 17 C Jana, Antoniego 18 P Piotra, Małgorzaty 19 S Mariusza, Henryka</p> <p>Tydz. 4</p> <p>20 N Objawienie Pańskie, Sebastiana, Fabiana 21 P Agnieszki, Jarosława 22 W Wincentego, Anastazego 23 S Rajmunda, Ildefonsa 24 C Tymoteusza, Felicji 25 P Pawła, Miłosza 26 S Polikarpa, Pauliny</p> <p>Tydz. 5</p> <p>27 N IV. po Obj. Pańskim, Jana Złot., Przemysława 28 P Walerego, Juliana 29 W Zdzisława, Franciszka 30 S Martyny, Macieja 31 C Piotra, Marcelego</p>	<p>1 P Ignacego, Brygidy 2 S NMP Gromnicznej, Marii</p> <p>Tydz. 6</p> <p>3 N V. po Obj. Pańskim, Błażeja, Hipolita 4 P Weroniki, Andrzeja 5 W Agaty, Albina 6 S Tytusa, Doroty 7 C Ryszarda, Romualda 8 P Jana, Piotra, Szczepana 9 S Cyryla, Apolonii</p> <p>Tydz. 7</p> <p>10 N Siedemdziesiątnica 11 P Łazarza, Lucjana 12 W Eulalii, Modesta 13 S Grzegorza, Katarzyny 14 C Walentego, Cyryla 15 P Józefa, Faustyna 16 S Danuty, Juliana (Roczn. śmierci bpa Hodura)</p> <p>Tydz. 8</p> <p>17 N Sześćdziesiątnica, Konstantego 18 P Symeona, Konstancji 19 W Konrada, Marcelego 20 S Leona, Eustachego 21 C Elegnory, Feliksa 22 P Małgorzaty, Romany 23 S Piotra, Marty</p> <p>Tydz. 9</p> <p>24 N Pięćdziesiątnica, Macieja Ap. 25 P Wiktora, Cezarego 26 W Wiktora, Nestora 27 S Popielec, Aleksandra 28 C Makarego, Teofila, Romana</p>	<p>1 P Albina 2 S Heleny, Pawła</p> <p>Tydz. 10</p> <p>3 N I. W. Postu, Kunegundy 4 P Kazimierza, Lucji 5 W Wacława, Euzebiusza 6 S Perpetuy, Felicyty 7 C Tomasza 8 P Wincentego, Międzynarodo- wy Dzień Kobiet 9 S Makarego</p> <p>Tydz. 11</p> <p>10 N II. W. Postu, Czerdziesiętu Męczenników 11 P Konstantego, Cypriana 12 W Grzegorza, Cypriana 13 S Krystyny, Bożeny 14 C Matyldy, Leona 15 P Klemensa, Ludwika, Longina 16 S Hilarego, Izabeli, Zbigniewa</p> <p>Tydz. 12</p> <p>17 N III. W. Postu, Zbigniewa 18 P Cyryla, Edwarda 19 W Józefa, Bogdana 20 S Aleksandra, Eufemii 21 C Benedykta, Lubomira 22 P Katarzyny, Emilii 23 S Pelagii, Wiktoriana</p> <p>Tydz. 13</p> <p>24 N IV. W. Postu, Gabriela Arch. 25 P Zwiastowanie NMP, Marii 26 W Teodora, Emenuela 27 S Jana, Damasc. 28 C Jana, Gontrama 29 P Walentego, Wiktoryny 30 S Jana, Anieli</p> <p>Tydz. 14</p> <p>31 N V. W. Postu, Balbiny</p>
KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
<p>1 P Grażyny, Teodora 2 W Franciszka, Urbana, Władysława 3 S Ryszarda 4 C Izydora, Wacława 5 P Wincentego, Ireny 6 S Celestyna, Wilhelma</p> <p>Tydz. 15</p> <p>7 N Palmowa, Rufina 8 P Dionizego 9 W Marii Kleofasowej, Hugona 10 S Makarego 11 C W. Czwartek, Leona 12 P W. Piątek, Wiktora 13 S W. Sobota, Przemysława</p> <p>Tydz. 16</p> <p>14 N Wielkanoc 15 P II Dzień Wielkanocy, Bazylego, Wacława 16 W Julii, Joachima 17 S Roberta, Aniceta 18 C Bogumily 19 P Adolfa, Tymona 20 S Teodora, Agnieszki</p> <p>Tydz. 17</p> <p>21 N N. Przewodnia, Anzelma, Feliksa 22 P Łukasza, Leona 23 W Jerzego, Wojciecha 24 S Grzegorza, Fidelisa 25 C Marka Ewangelisty, Jarosława 26 P Kleta, Marcelina 27 S Zyty, Teofia</p> <p>Tydz. 18</p> <p>28 N II. po Wielk. Witalisa, Pawła 29 P Pauliny, Roberta 30 W Katarzyny, Mariana</p>	<p>1 S Filipa i Jakuba Ap. Święto Pracy 2 C Atanazego, Zygmunta 3 P Królowej Polski NMP, Aleksandra, Dni Oświaty 4 S Moniki, Floriana</p> <p>Tydz. 19</p> <p>5 N III po Wielkanocy, Dwunastu Apostołów 6 P Jana, Ireny 7 W Domicelli, Ludmily 8 S Stanisława, Benedykta 9 C Grzegorza z Naz. Dzień Zwycięstwa 10 P Izydora roln., Antonina 11 S Franciszka, Dzień Hutnika</p> <p>Tydz. 20</p> <p>12 N IV. po Wielkanocy, Pankracego 13 P Serwacego, Roberta 14 W Bonifacego, Dobiesława 15 S Zofii 16 C Ubalda, Andrzeja 17 P Sławomira, Paschalis, Weroniki 18 S Wenancjusza, Feliksa</p> <p>Tydz. 21</p> <p>19 N V po Wielkanocy, Piotra 20 P Bernardyna, Bazylego 21 W Tymoteusza, Teobalda 22 S Julii, Heleny 23 C Wniebowstąpienie Pańskie, Dezyderygo, Michała 24 P Joanny, Zuzanny 25 S Grzegorza, Urbana</p> <p>Tydz. 22</p> <p>26 N N. po Wniebowstąpieniu, Filipa, Dzień Matki 27 P Jana, Oliwii, Bedy 28 W Augustyny, Feliksa 29 S Bogusława, Maksymina 30 C Feliksa, Ferdynanda 31 P Anieli, Petroneli</p>	<p>1 S Fortunata, Międzynarodowy Dzień Dziecka</p> <p>Tydz. 23</p> <p>2 N Zesłanie Ducha Św., Sadoka 3 P Klotyldy, Cecylii, Leszka 4 W Aleksandra, Kwiryna 5 S Bonifacego 6 C Norberta, Antoniego 7 P Roberta, Pawła, Wiesława 8 S Medarda, Wilhelma</p> <p>Tydz. 24</p> <p>9 N I. po Zesł. Ducha św., Felcjana 10 P Małgorzaty, Bogumiła 11 W Barnaby, Pauli 12 S Jana, Onufrego 13 C Boże Ciało, Antoniego 14 P Bazylego, Marcjana 15 S Jolanty, Modesta, Wita</p> <p>Tydz. 25</p> <p>16 N II. po Zesł. Ducha Św., Justyny, Alny 17 P Adolfa, Laury 18 W Efrema, Marka, Elżbiety 19 S Gerwazego i Protazego 20 C Florentyny, Bogny 21 P Najśw. Serca P. Jezusa, Alojzego, Felicji 22 S Pauliny, Jana</p> <p>Tydz. 26</p> <p>23 N III. po Zesł. Ducha Św., Wandy, Zenona 24 P Narodz. Św. Jana Chrzc. 25 W Wilhelma, Lucji, Prospera 26 S Jana i Pawła 27 C MB Nieust. Pomocy, Władysława 28 P Ireneusza, Leona 29 S Piotra i Pawła-App., Święto Morza</p> <p>Tydz. 27</p> <p>30 N IV po Zesł. Ducha Św., Lucyny, Emilii</p>



LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ
1 P Najśw. Krwi Jezusa, Haliny 2 W Nawiedzenie NMP, Ottona, Urbana 3 Ś Leona, Anatola 4 C Teodora, Sebastiana 5 P Rocznicza Sakry Biskupa Prymasa, Filomeny 6 S Łucji, Dominiki Tydz. 28 7 N V. po Zesł. Ducha Św., Cyryla, Metodego 8 P Elżbiety, Prokopa 9 W Zenona 10 Ś 7 Braci Męczenników 11 C Cypriana, Ołgi, Piusa 12 P Jana, Weroniki 13 S Eugeniusza, Małgorzaty Tydz. 29 14 N VI. po Zesł. Ducha Św., Bonawentury, Marcelina 15 P Henryka Włodzimierza 16 W Benedykta, Eustachego 17 Ś Aleksę, Bogdana 18 C Szymona, Kamila 19 P Winczenta 20 S Czesława, Hieronima, Małgorzaty Tydz. 30 21 N VII. po Zesł. Ducha Św., Praksedy, Wiktora 22 P Święto Odrodzenia Polski, Marii Magdaleny 23 W Apolinarego, Libariusza 24 Ś Krystyny, Kingi 25 C Jakuba Ap., Krzysztofa 26 P Anny, Mirosławy, Grażyny 27 S Aurelego, Natalii Tydz. 31 28 N VIII. po Zesł. Ducha Św., Wiktora 29 P Marty, Olafa 30 W Abdona, Zenona, Ludmiły 31 S Ignacego, Heleny	1 C Piotra, Rocznicza Powstania Warszawskiego 2 P MB Anielskiej, Alfonsa 3 S Lidii, Nikodema Tydz. 32 4 N IX. po Zesł. Ducha Św., Dominika, Protazego 5 P Oswalda 6 W Przemienienie Pańskie, Jakuba, Dominika 7 Ś Kajetana, Donata, Konrada 8 C Cyriaka, Emiliana 9 P Jana, Romana 10 S Wawrzyńca, Bogdana Tydz. 33 11 N X. po Zesł. Ducha Św., Tyburcjusza, Zuzanny 12 P Klary, Euzebiusza 13 W Hipolita 14 Ś Wigilia Wniebowz. NMP., Euzebiusza, Kaliksta 15 C Wniebowzięcie NMP 16 P Joachima, Rocha 17 S Jacka, Julianny Tydz. 34 18 N XI. po Zesł. Ducha Św., Agapita, Klary, Heleny 19 P Bolesława, Mariana, Juliusza 20 W Bernarda, Samuela 21 S Joanny 22 C Tymoteusza, Hipolita 23 P Filipa, Apolinarego 24 S Bartłomieja Ap., Jerzego Tydz. 35 25 N XII. po Zesł. Ducha Św., Ludwika, Patrycji 26 P Zefiryńca, Konstancji 27 W Józefa, Cezarego 28 S Augustyna, Hermesa 29 C Ściegi Św. Jana Chrzcic., Sabiny 30 P Feliksa i Adaukta 31 S Rajmunda, Marka	Tydz. 36 1 N XIII. po Zesł. Ducha Św., Męczenników Narodu Polskiego, Bronisławy, Idziego 2 P Stefana, Konstancji 3 W Szymona, Izabeli 4 Ś Wawrzyńca, Róży 5 C Rozalii, Justyniana, Doroty 6 P Zachariasza, Eugenii 7 S Reginy, Melchiora Tydz. 37 8 N XIV. po Zesł. Ducha Św., Narodz. NMP, Natalii 9 P Sergiusza, Piotra 10 W Mikołaja, Pulcherii 11 S Teodory, Prota 12 C Najśw. Imienia Maryi, Gwidona 13 P Filipa, Eugenii 14 S Podwyższ. Krzyża św., Bernarda Tydz. 38 15 N XV. po Zesł. Ducha Św., MB Bolesnej, Nikodema 16 P Korneliusza, Cypriana, Edyty 17 W Franciszka, Justyny 18 Ś Józefa z Kupert, Ireny 19 C Januarego, Konstancji 20 P Eustachego, Dionizego 21 S Mateusza Ap., Ifigenii, Hipolita Tydz. 39 22 N XVI. po Zesł. Ducha Św., Maurycego 23 P Lina, Bogusława 24 W Tekli, Gerarda 25 S Aurelii, Dymitra 26 C Cypriana, Justyna 27 P Kosmy i Damiana 28 S Wacława, Salomona Tydz. 40 29 N XVII. po Zesł. Ducha Św., Michała Arch. 30 P Hieronima, Zofii
PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 W Remigiusza, Jana, Danuty 2 S Aniołów Stróżów, Teofila 3 C Teresy, Gerarda 4 P Franciszka z Asyżu 5 S Placydy, Apolinarego Tydz. 41 6 N XVIII. po Zesł. Ducha Św., Brunona, Artura 7 P MB Różanowej, Ambrozego, Polikarpa 8 W Pelagii, Winczenta, Brygidy 9 S Dionizego, Augusta 10 C Franciszka 11 P Macierzyństwa NMP, Aldony 12 S Maksymiliana, Dzień Wojska Polskiego Tydz. 42 13 N XIX. po Zesł. Ducha Św., Edwarda, Teofila 14 P Kaliksta, Fortunata 15 W Jadwigi, Teresy 16 S Gerarda 17 C Małgorzaty, Lucyny 18 P Łukasza 19 S Piotra, Pelagii Tydz. 43 20 N XX. po Zesł. Ducha Św., Jana Kantego, Ireny 21 P Urszuli, Celiny 22 W Wojciecha, Filipa, Korduli 23 Ś Teodora, Ignacego 24 C Rafała Arch. 25 P Kryspina, Darii, Chryzanta 26 S Ewarysta, Lucjana Tydz. 44 27 N XXI. po Zesł. Ducha Św., Sabiny, Chrystusa Najw. Arcykapłana 28 P Szymona i Tadeusza App. 29 W Narcyza, Zenobiusza 30 Ś Alfonsa, Edmunda 31 C Saturnina, Urbana, Augusta	1 P Wszystkich Świętych 2 S Dzień Zaduszny Tydz. 45 3 N XXII. po Zesł. Ducha Św., Huberta, Sylwii 4 P Karola, Brunona 5 W Zachariasza, Elżbiety 6 S Leonarda, Seweryna, Feliksa 7 C Antoniego, Adolfa, Wielka Paździ. Rewolucja 8 P Wiktora, Gotfryda 9 S Teodora, Ursyna Tydz. 46 10 N XXIII. po Zesł. Ducha Św., Andrzeja, Tryfona, Międzynarodowy Dzień Młodz. 11 P Marcina, Bartłomieja 12 W Witolda 13 S Stanisława, Dydaka 14 C Józefa, Judyty 15 P Alberta, Leopolda 16 S Gertrudy Tydz. 47 17 N XXIV. po Zesł. Ducha Św., Grzegorza, Salomei, Międzynarodowy Dzień Stud. 18 P Anieli, Celazjusza 19 W Elżbiety, Maksyma 20 S Feliksa, Oktawiana, Anatola 21 C Ofiarowanie NMP, Janusza, Alberta 22 P Cecylii, Stefana 23 S Klemensa, Felicjy Tydz. 48 24 N XXV. Ostatnia po Zesł. Ducha Św. Jana od Krzyża, Flory i Marii 25 P Katarzyny, Erazma 26 W Sylwestra, Konrada, Leonarda 27 Ś Waleriana, Erazma 28 C Grzegorza, Zdzisławy, Natalii 29 P Saturnina, Błażeja 30 S Andrzeja Ap., Justyny	Tydz. 49 1 N I Adwentu, Natalii, Elżbiety 2 P Bibliany, Pauliny 3 W Franciszka 4 S Barbary, Piotra 5 C Saby, Kryspiny, Krystyny 6 P Mikołaja 7 S Ambrozego, Polikarpa Tydz. 50 8 N II Adwentu, Niepokalane Poczęcie NMP, Marii 9 P Leokadii, Walerii, Wiesława 10 W Marii, Julii 11 S Damazego, Daniela 12 C Aleksandra, Walerego 13 P Łucji, Otylii 14 S Łydora, Wenancjusza Tydz. 51 15 N III Adwentu, Waleriana, Celiny 16 P Euzebiusza, Adelajdy 17 W Łazarza, Olimpii 18 Ś Gracjana, Rufina 19 C Dariusza, Urbana 20 P Dominika, Teofila 21 S Tomasza Ap., Anastazego Tydz. 52 22 N IV Adwentu, Zenona, Honoraty 23 P Wiktorii 24 W Wigilia B. Narodzenia, Adama i Ewy 25 S Boże Narodzenie, Anastazji, Eugenii 26 C Szczepana Pierwszego Męczennika 27 P Św. Jana Ap. 28 S Młodzianków, Antoniego Tydz. 53 29 N Tomasza, Dawida 30 P Eugeniusza 31 W Sylwestra, Melanii



„BIBLIJNE PODSTAWY PAPIESTWA RZYMSKIEGO”

„Spomiędzy wszystkich potęg, jakie powstały na przestrzeni dziejów ludzkości, największą jest papieństwo.

Świat starożytny, średniowiecze i czasy najnowsze znalazły potęgę obejmującą rozległe kraje, władającą kilkoma lub kilkunastoma narodami — nie znalazły jednak potęgi światowej, o takim zakresie władzy, tak zaborczej, tak bezwzględnej i tak trwałej równocześnie jak papieństwo. Papieństwo jest w całym tego słowa znaczeniu potęgą i to potęgą światową. Obejmuje dziś wszystkie kontynenty i wszystkie rasy, w jednych krajach jest u szczytu swej władzy, w innych o nią walczą. Papieństwo, jako zorganizowany system trwa już 1500 lat!”

Tak zaczyna się interesująca broszura, której autorem jest ks. dr A. Naumczyk.

Kto interesuje się dziejami papieństwa, winien przeczytać powyższą pozycję, której cena wynosi 4.— zł.

Zamówienia realizujemy po uprzednim wpłaceniu należności na nasze konto PKO Warszawa — 1-14-147290 lub przekazem pocztowym na nasz adres: Warszawa, ul. Wilcza 31.

Na życzenie Czytelników wysyłamy za pobraniem pocztowym.

CZYTAJCIE!

„Miesięcznik Teologiczno-Filozoficzny Posłannictwo” — miesięcznik poświęcony historii i doktrynie polskiego katolicyzmu. Cena 1 egz. 5 zł. Wyśła WLR, W-wa, Wilcza 31.

Telewizja Warszawska nadała swego czasu cały cykl audycji pod wspólnym tytułem „Pana hobby?”. Wielu widzów z podziwem patrzyło na eksponowane zbiory znaczków pocztowych, etykiet zapalczanych, ołowianych żołnierzy, kolejek elektrycznych, kart pocztowych czy nawet oprawek do okularów. Znam jednak osoby, które na widok nieraz dziwnych zbiorów kreśliły palcem na czole kółko, a z ich twarzy można było wyczytać współzucicie i politowanie dla właścicieli eksponatów przedstawionych na szklanym ekranie. A jednak te osoby nie miały racji. Dlaczego? — Odpowiedzmy sobie najpierw na pytanie: co oznacza słowo „hobby”, tak obco brzmiące dla naszych uszu, mimo to coraz częściej spotykane?

Słownik języka angielskiego, z którego to słowo pochodzi — podaje: „przedmiot, do którego ktoś wciąż powraca, konik ulubiony, ulubione zajęcie lub przedmiot”. Otóż i to.

Hobbyści występujący przed kamerami TV z taką pasją potrafili mówić o swoich zbiorach, że 99,9% widzów zostało jednak przekonanych, iż eksponaty cieszą ich właścicieli, dając w pewnej mierze zaspokojenie ich potrzeb rozrywki i wypoczynku.

Czy tylko rozrywki? — pomówimy o tym nieco dalej.

Człowiek XX wieku potrzebuje wielkiego odprężenia nerwowego. Urlopy i wczasy pracownicze, kino, teatr czy telewizja — to jeszcze nie wszystko. To są rozrywki masowe. Największy nawet kinoman czy zapalony widz teatralny, będzie tylko pionkiem w tłumie nabywców biletów teatralnych czy kartetów kinowych. Zresztą nie o to mi chodzi.

Każdy człowiek jest w pewnym sensie indywidualistą, każdy ma jakieś upodobanie,



„HOBBY” — KONIK ULUBIONY



Zresztą właścicieli zbiorów podobnych do wyżej wymienionych nie można zaliczyć do hobbystów, a raczej do snobów. Hobbyzm XX wieku nie polega na umieszczeniu grubej gotówki w drogich eksponatach muzealnych, a raczej na prześciganiu się w pomysłach kompletowania rzeczy i przedmiotów dostępnych dla wszystkich, a nie przez wszystkich dostrzeżonych czy docenionych. I tak: nikt już dzisiaj nie marzy o zbiorze znaczków pocztowych z całego świata, natomiast znam wielu zbieraczy, młodych i starych, zupełnie przeciętnie zamożnych, których zbiory znaczków pocztowych o tematyce kosmicznej, sportowej, botanicznej czy też z reprodukcjami obrazów słynnych malarzy — znalazły miejsce na wystawach krajowych i międzynarodowych i zdobyły wiele dyplomów oraz medali. Kolekcjonowanie znaczków pocztowych tylko polskich, zbiory motywowe, tematyczne, dokumentarne czy analogo-filskie, to kwestia już nie tyle większych kwot pieniężnych, ile dobrego smaku, znajomości rzeczy i...dosiadania ulubionego konika.

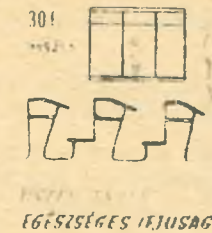
Jeszcze tańsze hobby to zbieranie etykiet z pudełek zapalczanych. Tutaj pomysłowość w zdobywaniu eksponatów jest nieograniczona jak i mało kosztowna. Można nie wydać grosza, a mimo to posiadać wspaniałą, cieszącą oko każdego, kolekcję. Niedawno prasa doniosła o rolniku bodajże z Opolszczyzny, który posiada piękny zbiór... kamieni polnych. Emerytowany górnik w Mikołowskiem zbiera kawałki węgla, na których znajdują się odbicia pradawnych roślin czy małych zwierząt. Mój kolega z ławy szkolnej, ceniony mimo młodego wieku lekarz z Gdańska, cały swój wolny czas poświęca na spacerowanie nad morzem, gdzie szuka kawałków bursztynu. Zadzroszczę mu jego wspaniałego zbioru bałtyckiego złota, kryjącego w sobie zastygłe w bezruchu komary i pająki, fantazyjnie ułożone ziarenka piasku czy ptasie piórko. Jeden z hobbystów przyniósł do Telewizji zbiór gałęzi i korzeni, istne dziwolaży natury, przypominające kształtami rzeźby — niekonięcznie abstrakcyjne. Do hobbystów można zali-

czyć zbieraczy piosenek, nie tylko tych utrwalonych na płytach, ale tych zapisanych w pamięci. Jeżeli nawet dodam jako hobby zbieranie opakowań żyletek, grzebieni, ołówków, popielniczek i owadów, czy też malarstwo amatorskie, fotografowanie, turystykę lub grę na fujarce — to i tak nie sposób wyczerzyć tych różnorodnych zainteresowań ludzkich, jakich mamy tysiące.

Na reprodukowanej obok etykietce zapalczanej czytamy hasło: „Filatelistyka bawi, uczy, kształci”. Autor hasła nie posądzi mnie chyba o plagiat, jeżeli podam: KAŻDE HOBBY BAWI, UCZY, KSZTAŁCI.

Nawet laik, jeżeli zobaczy na kopercie ładny znaczek pocztowy, mimo woli wybiega myślą do państwa, z którego ten znaczek pochodzi czy do tematu, jaki jest tam przedstawiony. A zbieracz? Tego zainteresuje nieco więcej. Szuka na mapie położenia kraju, z rysunków dowie się o jego folklorze, historii czy stroju. A jeżeli w dodatku prowadzi wymianę z filatelistami, to wiele rzeczy dowie się z listów, ba, nawet zajrzy do encyklopedii aby zaimponować koledze wiadomościami o jego ojczyźnie. Inne zbiory pomagają w zaznajomieniu się z epoką, rozszerzają horyzont myślenia, uczą estetyki, poczucia piękna, zbliżają do otaczającej nas natury, wyrabiają w nas spostrzegawczość. Hobbyzm kształtuje naszą indywidualność w szlachetnej rywalizacji w wyścigu na ulubionym koniku.

Na pewno wielu Czytelników ma jakieś hobby. Nie każdy musi zbierać znaczki pocztowe, czy hodować kaktusy. Chętnie dowiemy się o wszystkich Waszych zainteresowaniach. Redakcja „Rodziny” udostępni hobby-



stom szpalty swego pisma, jeśli się okaże, że Czytelnicy przejawiają w tym kierunku jakieś zainteresowanie.

W ew. kąciku hobbystów znajdziecie porady dla początkujących jak i dla zaawansowanych. Dowiedziecie się, jak należy kompletować zbiory pod kątem wartości estetycznych i użytkowych. Podsunę Wam nieco pomysłów w zdobywaniu eksponatów, ale nie przyznawajcie się nikomu, gdyż „konika ulubionego” każdy sam winien ujeżdżać.

Zapraszamy więc do współpracy wszystkich Czytelników — starszych i tych młodszych. Piszcie do nas o tym co Was ciekawi, czym Wy się zajmujecie — jakie jest Wasze hobby? Jeśli temat będzie atrakcyjny, zaprosimy Was do Warszawy względnie zawita do Was przedstawiciel Redakcji dla przeprowadzenia wywiadu, jaki zamieścimy na łamach „Rodziny”. Nadsyłajcie zdjęcia ciekawych zbiorów. Listy adresujcie: Redakcja „Rodziny”, Warszawa, ul. Wileza 31 z dopiskiem na kopercie: HOBBY.

Wojciech Hobbysiewicz

„ZIARNA BOŻE”

To zbiór rozważań religijno-społecznych, w których autor Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode Prymas Kościoła Polskokatolickiego omawia różne problemy życia współczesnego w świetle ewangelicznej prawdy. Konferencje te winny znaleźć się w każdym domu.

Do nabycia w W.I.R. Warszawa, ul. Wileza 31, cena 16 zł.

„ŁOWCZYNI OFIAR”

Ks. mgr Tadeusz Gorgol to broszura zdecydowanie rozprawiająca się z pijaństwem. Cena 5 zł. Do nabycia w W.I.R. (W-wa, Wileza 31).

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Jako proboszcz polskokatolickiej parafii w Łodzi, przy ul. Limanowskiego 60, pragnę wypowiedzieć się w sprawie listu, jaki wpłynął do Redakcji i został omówiony w n-rze 46 „Rodziny” z dnia 18.XI.br. w dziale „Rozmawiamy z Czytelnikami”.

Cytowaną w K.T.J. „Rodzina” treścią listu jestem mocno urażony i dotknięty — jako człowiek i jako kapłan.

Oświadczam, że nie przyjmuję zarzutu dotyczącego „braku bezinteresowności” z mojej strony za posługi religijne.

Celem wyjaśnienia tej nieprzyjemnej sprawy proszę i wzywam „stałą czytelniczkę...” do stawienia się w kancelarii parafialnej. Myślę, że jeżeli miała odwagę napisać list z prośbą o poruszenie zawartej w nim treści w naszym Tygodniku — znajdzie w sobie jeszcze tyle odwagi, aby bronić pozycji, jaką zajęła...

Do P.T. Redakcji mam prośbę, aby na swoich łamach zamieściła niniejszy mój list.

Łącząc pozdrowienia

Ks. TEODOR ELEROWSKI

Anađoty

Wczasowicz zblądził w górach. Pyta spotkanego górala:

- Czy daleko jest do wili „Niezapominajka“?
- 3 kilometry.
- To ja pójdę z wami.
- Czemu nie.

Po upływie pół godziny wczasowicz ponownie pyta:

- Czy jeszcze daleko?
- 6 kilometrów.
- Niemożliwe. Przecież pół godziny temu mówiliście, że jest trzy.
- Tak, ale idziemy w odwrotnym kierunku.

★

Młoda panienka mówi do właściciela cukierni:

- Możliwe, iż pan jest cukiernikiem od wielu lat, możliwe, że pan robił ciastka jeszcze wówczas, kiedy mnie na świecie nie było. Nie rozumiem jednak, dlaczego pan je dopiero teraz sprzedaje.

★

Pewien profesor uniwersytetu powiedział:

- Kobiety nie powinny przychodzić na studia. Nigdy ich nie ukończą. Ładne, bo wyjdą za mąż, brzydkie, bo mi się nie podobają.

★

Pewnego razu Einstein był na przyjęciu u bogatych Amerykanów. Pani domu, chcąc się pochwalić przed wielkim fizykiem swą uczonością, prowadzi go do okna i wskazując jakąś gwiazdę, powiada:

- To jest Wenus. Poznaję ją, bo śni jak piękna kobieta.

- Myli się pani — odpowiada Einstein. — Planeta, która pani pokazuje, to Jowisz.

- Pan jest naprawdę niezwykły! — woła pani domu. — Z tak wielkiej odległości potrafi pan odróżnić pleć gwiazdy!

★

Gdy Adolfa Baeyera, światowej sławy chemika, spytano, czym pragnie uczynić swego syna, odpowiedział:

- To zależy od jego zdolności. Jeżeli okaże się do niczego niezdatny, każę mu studiować medycynę.

★

Do znanego internisty przyszedł pacjent, który skarżył się na artretyzm.

- Matka pańska była chora na artretyzm?

- pyta lekarz.

- Nie.

- A ojciec?

- Nie.

- A może dziadkowie?

- Również nie.

- W takim razie nie ma pan artretyzmu — odparł lekarz i pożegnał pacjenta bez dalszych wyjaśnień.

★

Pewnego razu Davida Hilberta, matematyka niemieckiego, spytano o jednego z jego dawnych uczniów.

- Ach, ten — przypomina sobie z trudem Hilbert. — Został poetą. Na matematyka miał zbyt mało wyobraźni.

★

Podczas pobytu Napoleona w Wilnie, przysłała do niego delegacja profesorów uniwersytetu. M. in. był również J. Sniadecki. Napoleon, dowiedziawszy się, że Sniadecki wyklada chemię, spytał z ironią:

- A jakiej chemii pan uczy?

- Takiej samej jak w Paryżu — odparł Sniadecki bez namysłu.

GRUDZIEŃ

N	23	IV Adwentu, Wiktorii
P	24	Wigilia Bożego Narodzenia, Adama i Ewy
W	25	Boże Narodzenie, Anastazji
Ś	26	Szczepana Męczennika
C	27	Św. Jana Ap. i Ew.
P	28	Młodzianków, Antoniego
S	29	Tomasza, Dawida
N	30	Niedziela w Oktawie Bożego Narodzenia, Eugeniusza
P	31	Sylwestra, Melanii

CHCĘ BYĆ PIĘKNA

CHCĘ SCHUDNAĆ!

DIETA HOLLYWOODZKA. Kurację tę stosuje się w ciągu 18 dni. Po 18 dniach spadek wagi powinien wynosić 4-5 kg. W czasie przeprowadzania kuracji nie wolno poza podanymi trzema posiłkami nic pić, ani jeść!

DZIEŃ 1. Rano (i nadal przez 18 dni to samo śniadanie) 1-2 filiżanki kawy, lub herbaty z 1 łyżeczką cukru (bez mleka) oraz 1 jabłko, lub 1 pomarańcza. Obiad. 1 jajko na twardo, 1 szklanka soku pomidorowego, 3 sucharki, 6 plasterków kiszzonego ogórka, 1 szklanka kawy, lub herbaty. Kolacja 2 jajka na twardo, 1 pomidor, 1/2 główki sałaty, lub talerzyk kiszzonej kapusty, 2 jabłka.

DZIEŃ 2. Obiad. 100 g twarogu, 3 sucharki, 2 jabłka, 1 jajko na twardo, herbata, lub kawa. Kolacja. 1 śledź mało słony z cebulą, 1 sucharek, 5 rzodkiewek lub jabłko, szklanka soku pomidorowego.

DZIEŃ 3. Obiad. 100 g befsztyku smażony, 2 sucharki, jabłko, herbata, lub kawa. Kolacja. szklanka soku pomidorowego, talerz szpinaku, lub marchwi gotowanej (bez zasmażki), 1 jabłko, 1 sucharek.

DZIEŃ 4. Obiad: gotowana ryba, 1 sucharek, 1 jabłko lub pomarańcza, szklanka herbaty. Kolacja: 6 plasterków ogórka lub kiszona kapusta, 50 g żółtego sera, 1 jajko na twardo, szklanka soku pomidorowego.

DZIEŃ 5. Obiad: kotlet cielęcy (do 150 g), szklanka soku pomidorowego, 1 sucharek, 1/2 główki zielonej sałaty, 1 jabłko. Kolacja: 100 g białego sera, 3 sucharki cienko smarowane masłem, herbata.

DZIEŃ 6. Obiad: gotowana ryba, kiszona kapusta, 1 sucharek, szklanka kawy, lub herbaty.

Kolacja: 2 jajka na twardo, szklanka soku pomidorowego, 1 jabłko.

Przez następne 12 dni jadłospis się powtarza. Oczywiście kolejność przepisanych posiłków może ulegać zmianom i to, co mamy zaplanowane na 3 dzień, możemy zjeść w 2 i odwrotnie. Chodzi jedynie o niedodawanie NICZEGO poza tym, co jadłospis ten zawiera.

DIETA WG DRA D. COSLEYA. Ta kuracja trwa 10 dni. Przeprowadzona ściśle wg. wskazówek daje ubytek wagi w granicach 3-5 kg. Jadłospis, który podaje na 3 dni, stosuje się dalej taki sam przez dalsze 7 dni.

DZIEŃ 1. Śniadanie: 6 suszonych śliwek moczonych przez noc w wodzie, czarna kawa, lub herbata z cytryną. Obiad: gotowana ryba (125-150 g), dużo sałaty lub kapusty kiszzonej (bez oliwy), szklanka chudego mleka, lub kawy. Kolacja: szklanka soku pomidorowego, filiżanka siekanych surowych selerów, 100 g smażonej woliwiny, szklanka herbaty.

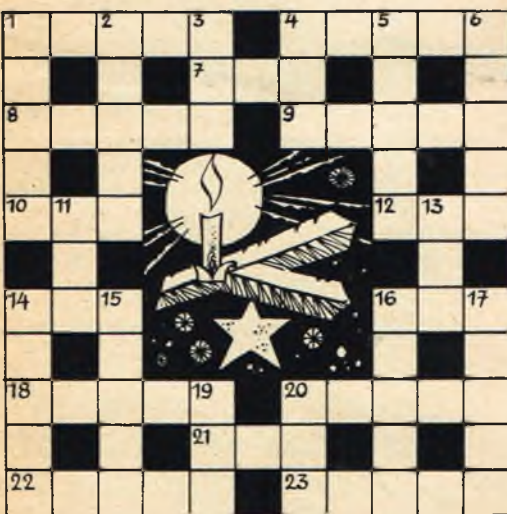
DZIEŃ 2. Śniadanie: 1 jajko na miękko, kromka chleba „grahama”, lub sucharek, kawa lub herbata. Obiad: 100 g kawalek gotowanego mięsa, 150 g gotowanej marchwi, lub szpinaku, 100 g tartych selerów, 1/2 szklanki chudego mleka. Kolacja: filiżanka chudego bulionu, surówka z pomidorów, selerów i rzodkiewek, kromka „grahama” lub sucharek.

DZIEŃ 3. Śniadanie: 1 jabłko, 1 jajko na miękko, szklanka herbaty lub kawy. Obiad: 200 g smażonej wątroby, 100 g kapusty kiszzonej, szklanka chudego mleka. Kolacja: filiżanka bulionu z jarzyn, 200 g gotowanej ryby, 1/2 szklanki soku pomidorowego, 1 jabłko.

Sok pomidorowy można zastąpić sokiem z marchwi. Jabłko zastąpić może pomarańcza, chude mleko zaś — maślanka.

BEATA

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. Strój liturgiczny, 4. Wrażenie, 7. Wołanie, 8. Filtr w ustroju człowieka, 9. Elektroda dodatnia, 10. Gatunek papugi, 12. Organizacja w czasie okupacji, 14. Owad, 16. Baran, 18. Cesarz rzymski, 20. Zniszczenie, 21. Imię żeńskie, 22. Rodzaj dużego noża, 23. Wyspa na Morzu Śródziemnym.

Pionowo: 1. Osnowa, 2. Imię żeńskie, 3. Postać z „Chaty za wsią”, 4. Imię żeńskie, 5. Rodzaj kołnierza-narzuty, 6. Rośnie na łące, 11. Dostojnik arabski, 13. Płynąca wyspa lodowa, 14. Strój liturgiczny, 15. Jest na każdym liście, 16. Państwo południowoamerykańskie, 17. Roboty, 19. Naczelna Izba Kontroli, 20. Chodząc cofa się do tyłu.

Wydawca: Wydawnictwo Literaturoznawcze i Religijne. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgoń. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odrocenie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa. Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1.13,6 Ł; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 LA i 20,4 LE.

Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1939. H-16.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego. DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orze-

czeniuach i uchwałach Soborów Powszechnych) czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny. **KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:** Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA? Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

a) Archidiecezję Warszawską,
b) Diecezję Wrocławską,
c) Diecezję Krakowską.
KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.



KONKURS

Odpowiedz na następujące pytania a weźmiesz udział w losowaniu radioodbiornika marki „Goplana”.

1. ILE KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH JEST NA ŚWIECIE!
2. W JAKIM JĘZYKU POWINNA BYĆ ODPRAWIANA MSZA ŚW.!
3. W KTÓRYM KOŚCIELE NAJŁATWIEJ BYĆ DOBRYM CHRZEŚCIJANINEM I DOBRYM POLAKIEM!

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 5 stycznia 1963 r. Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres: Redakcja „Rodzina”, W-wa, Wilcza 31.

Grudniowy numer „KATOLICKIEGO MIESIĘCZNIKA TEOLOGICZNO-FILOZOFICZNEGO „POSLANNICTWO” m.in. przynosi następujące artykuły:

- Konferencję Europejskich Kościołów w Nyborgu.
- Kościół w Europie a kryzys współczesnego człowieka — Prof. dr G. Rupp.
- Bilans humanizmu europejskiego — M. Philibert.
- Listy — część składowa Nowego Testamentu — Ks. dr A. Naumczyk.
- Kościół Powszechny a Kościoły narodowe — Ks. dr S. Włodarski.
- Alkohol w prawie karnym — oprac. Ks. mgr T. Gorgol.
- Kronika, recenzje, wiadomości z Kościoła.

„IDEA KOŚCIOŁA NARODOWEGO W LITERATURZE POLSKIEJ” — to najnowsza broszura, opracowana przez mgr M. Narbutt — cena 5 zł — wydana przez WLR, W-wa, ul. Wilcza 31.

Od początku istnienia państwa polskiego i przyjęcia chrztu przez Mieszka I Polacy dążyli do wyzwolenia się spod dominacji Rzymu i obcych narodowościowo biskupów. Wśród tych, którzy mówili o konieczności stworzenia Kościoła Narodowego wolnego od wpływu Watykanu nie zabrakło co znakomitszych polityków, filozofów, literatów jak: Ostroróg, Frycz-Modrzewski, Słowacki i wielu innych.

Zamówienia realizujemy po uprzednim wysłaniu należności przekazem pocztowym lub blankietem na konto PKO W-wa nr konta 1-14-147290 na nasz adres: WLR, Warszawa — ul. Wilcza 31.

JAK OBCHODZA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA...

Polacy: -- Dużo tu jest wierzeń religijnych i podań ludowych. Stare nasze przysłowie: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje” — tutaj właśnie ma swój silny oddźwięk, bowiem, w niektórych okolicach naszego kraju uważa się, że błogosławił będzie Bóg przez cały następny rok — temu, kto wcześniej wstanie w poranek wigilijny. Natomiast złowróżbne są kłótnie pomiędzy Adamem i Ewą właśnie w dzień ich imienin, tj. w wigilię świąt Bożego Narodzenia. Jeżeli w tym dniu pierwsza złoży wizytę kobieta — z góry wiadomo, że gospodarzom nie zbyt szczęśliwie upłyną święta. Odwrotnie się dzieje, gdy pierwszy mężczyzna się pojawi.

Co poza tym? — Wiadomo: Polacy lubią i umieją się dobrze bawić, a przy tym nie zapominają o prawach żołądka. Tak, to już nasz stary, tradycyjny zwyczaj...

Anglicy: — Chociaż w Anglii nie ma już takich starych, tradycyjnych wierzeń, jak w Polsce, to jednak Anglicy również bardzo uroczysto obchodzą te święta. Szczególnie zwracają też uwagę na dobrze zastawiony stół świąteczny. Głównym daniem jest tzw. pudding. Tutaj również, jak i w Polsce, znane są szopki betlejemskie. Choinki natomiast rzadko się spotyka, gdyż tradycja narodowa święci raczej zwyczaj zawieszania u sufitu jemioli. I tu ciekawostka: każdy pan ma prawo pocałować każdą panią, jeżeli stoi ona pod tą właśnie jemiolą. Przyjemny zwyczaj... A może by tak u nas go wprowadzić? Bo np. Francuzi od dawna już naśladują w tym Angliców!

Francuzi: — Prócz tego, co przejęli oni od Anglików, holdują także innym zwyczajom. Oto w wieczór i noc wigilijną Francuzi bawią się na całego! Przepelnione są wszystkie nocne lokale, dąsingi, kluby rozrywkowe, a także restauracje i bary. Poza tym wszystkie sklepy stoją otworem. Żadnych natomiast specjalnych tradycji we Francji się nie święci. Prawie nieznaną jest choinka, mało znany zwyczaj składania podarunków.

Amerykanie: — Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych Ameryki holdują tradycjom i zwyczajom angielskim. A więc dewizą jest tu: dobrze spędzić święta — znaczy dobrze zjeść i wypić i pobawić się. Wśród Polonii utrzymują się jeszcze dawne polskie tradycje narodowe.

Osobliwość stanowią Murzyni zamieszkujący nowojorską dzielnicę Harlem: wigilię spożywają nad ranem w pierwszy dzień świąt. Noc wigilijną spędzają na obchodach ulicznych przy śpiewie i akompaniowaniu orkiestr jazzowych, jednak nie pozabawionych nastrojów religijnych.

Włosi: — Tutaj święta Bożego Narodzenia największą atrakcją stanowią dla najmłodszych i młodych. Organizuje się głównie w Rzymie, różne występy dla dzieci, przyjemnia im się dni świąteczne poprzez sprawianie różnego rodzaju niespodzianek. Same dzieci wygłaszają świąteczne przemówienia na cześć nowo narodzonego Dzieciątka Bożego.

Punktem kulminacyjnym takich uroczystości w Rzymie jest uroczyste nabożeństwo w bazylice Ara-Coeli. Tu znajduje się szesnastowieczny zabytek — figurka Dzieciątka Jezus („Bambino Gesu”) rzeźbiona z oliwnego drzewa z Ogrójca.

Co kraj — to obyczaj!

Marian Rowski





KONKURS ŚWIĄTECZNY

Świat artystyczny się produkuje



Odgadnij nazwiska i imiona słynnych artystek i śpiewaków i wypisując je w kolejności (jak na fotosach), najlepiej na pocztówkach, niezwłocznie przyslij do naszej redakcji.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 15 stycznia. Decyduje data stempla pocztowego.

Wśród uczestników konkursu za bezbłędne wypisanie wszystkich nazwisk i imion ludzi świata artystycznego zostaną rozlosowane następujące nagrody:

I — Komplet książek WLR + roczna prenumerata K.T.I. „Rodzina”.

II — Roczna prenumerata K.T.I. „Rodzina” i „Miesięcznika Teologiczno-Filozoficznego Posłannictwo”.

III — Roczna prenumerata K.T.I. „Rodzina”.

Zyczymy powodzenia.



KĄCIK FILMOWY

„JADĄ GOŚCIE, JADĄ”

Reż. A. Wajda udzielając wywiadu dla „Trybuny Ludu” powiedział między innymi, że „polskim twórcom filmowym komedie się nie udają”. Moim skromnym zdaniem po części miał rację, a po części nie. Komedie nasze są tylko częściowo złe. Przykładem tego może być komedia „Jadą goście, jadą” w reż. R. Dobraczyńskiego. J. Rutkiewicza i G. Zalewskiego. Sam pomysł tej komedii jest bardzo dobry, obfitujący w kilkanaście naprawdę świetnych momentów wybitnie komediowych, ale twórcy tego filmu zapomnieli o jednym podstawowym zadaniu jakie powinna spełniać dobra komedia, zadanie to, to szybkość akcji. Niestety w „Jadą goście, jadą”, brak tego podstawowego zadania i to jest generalną sprawą, która dyskwalifikuje film jako naprawdę dobrą komedię. Dłuższy akcyjne, dialogowe a nawet montażowe są czasami nie do zniesienia, przekreślają zainteresowanie widza. Jego wciągnięcie się do całej zabawy. Widz oglądając film czuje się czasami tak jakby odsunięto go z grona zabawowiczów i kazano mu oglądać tę zabawę z боку by znów za chwilę dopuścić go do udziału w zabawie. A tak nie powinno być! Każdy twórca przecież dąży do tego, aby w takim stopniu zainteresować widza, aby czuł się uczestnikiem akcji od początku do końca filmu.

Szkoda, że tak się stało, bo jeszcze raz podkreślam, pomysł tej komedii jest naprawdę świetny i można było zrobić komedię, która byłaby naprawdę komedią taką, jaką był już legendarny prawie „Skarb”.

Cała zabawa zaczyna się od momentu wylądowania „Batorego” do Gdyni. Na pokładzie statku przybývają ziomkowie zza Oceanu, aby zobaczyć, poznać „stary kraj”. Powitani kwiatami, Izami, góralską kapelą a nawet przez drużynę harcerek udają się w podróż do najbliższych.

Śledzimy losy trzech „wujków z Ameryki”. Jeden z nich, Peter nie spieszy się z dotarciem do celu, którym jest stryjek i „rodzinka”, przeskakując mu w tym specyficzny sposób poznawania „starej ojczyzny” w towarzystwie poznanych dziewcząt (w każdym mieście inna!)

Drugi przyjechał do kraju po żonę — którą... (o za dużo, reszta na filmie).

Trzeci chce zrobić interes na historii Polski — w jaki sposób? — Wyjaśnienie na filmie.

Przy okazji zobaczycie i poznacie jacy są nasi rodacy ci żyjący z nami — ich zachowanie się w zetknięciu z dotychczasowymi gośćmi. Różnie to bywa, czasami są chętni, natętni, czasami w specjalny „polski sposób” gościnni, innym razem śmieszni lub przebiegli.

Podczas oglądania, widz reaguje na niektóre zdarzenia, postacie, raz będzie to odraża, innym razem niechęć, ale dominującą reakcją jest śmiech, śmiech serdeczny z udanego inteligentnie przez twórców podanego humoru.

Dodatkową atrakcją filmu jest Mitchell Kowal, autentyczny polski Amerykanin, grający jedną z czołowych postaci filmu.

W sumie film raczej udany, mimo swoich potknięć, na którym można się pośmiać ze spraw, które nie są najważniejszymi sprawami kształtującymi nasz dzień powszedni.

JANUSZ
Fot. CWF



Następny numer K.T.I. „Rodzina” (jako pierwszy w przyszłym roku) ukaże się z datą 6.I.1963 r.